Należytość pozct. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 35. Kraków, 25 sierpnia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Ludność poleska na dożynkach i wystawie plonów rolnych w miasteczku Lenin w powiecie Łuninieckim. (do art. Polesie).

DOKĄD PÓJDZIE WIEŚ?

Ruch ludowy w Polsce przeżywa dziś niebywały kryzys, nietylko ten kryzys, który możnaby nazwać brakiem gotówki, ale jeszcze więcej ten drugi kryzys podobny do przeżycia człowieka, co mozolnie piął się przez lata po szczeblach drabiny byle wyżej i wyżej, aż nagle ktoś go z tej drabiny strącił. Lud czuje się dziś poniżonym a nawet upodlonym — w części słusznie a w części niesłuszne, dzięki demagogji radykalnych prowodyrów partyjnych, którzy za wszelką cenę chcą utrzymać wśród ludu rozgoryczenie. Na czarnem tle rozgoryczenia łatwiej im udawać jasnych aniołów-wybawicieli, którzy przeprowadzą masy chłopskie przez spienione fale morza czerwonego — kryzysu. Tak czy owak lud uważa, że postawiono go dziś w roli małego dziecka, które do uzyskania czegokolwiek od państwa, potrzebuje protekcji starszej cioci. A tej cioci o protekcje chłopi prosić nie chcą, gdyż uważają, że warstwa liczebnie tak poważna (72 proc.), państwu tak potrzebna, a przytem po bezrobotnych sytuowana dziś najgorzej, potrzebuje nie współczucia i protekcji ale praw należących się jej po sprawiedliwości. Jakich praw? Politycznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych.

Niektórzy z katolików stają przed całem zagadnieniem ludowem, jako przed czemś nieznanem, a strasznem,co pachnie słynną rzezią galicyjską, przed czemś z czem trzeba się pogodzić skoro istnieje, ale najlepiej byłoby gdybyśmy pewnego pięknego poranka wyczytali w dziennikach, że to już się rozwiało, przestało istnieć, że lud zaprzysiągł się iż nazawsze chce pozostać na najniższym poziomie wyrobienia kulturalno-oświatowego, gospodarczego, społecznego i politycznego.

Trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że **stanowiska takiego absolutnie nie zajmie katolik rozumny**, ale chyba ktoś bardzo ciasny i zgoła nierozumiejący natury ludzkiej. Wszak nie kto inny jak sam Stwórca ludzi — **Pan Bóg, tchnął w człowieka ten ustawiczny, wspaniały pęd do wznoszenia się na coraz wyższy stopień bytowania**, tę szlachetną ambicję rozwijania w społeczeństwie wszystkich ich sił i możliwości rozwoju. Na coraz wyższe szczeble rozwoju wspina się inteligent, robotnik — więc cóż dziwnego, że i chłop dąży do tego samego? Że nie chce mieszkać w kurnej chacie, że nie chce żyć samą wodzianką, że chce się obejść w handlu bez pośrednictwa obcych, że chce czytać i uczyć się jak inni, że chce w rządach państwa odgrywać odpowiednią rolę jak inni!

Zdrowemu ruchowi ludowemu każdy rozumny człowiek musi oddać sprawiedliwość i cieszyć się z niego serdecznie, bo **on ma przysporzyć państwu nie ciemnych jak tabaka**

w rogu, ale mądrych, rozumnych obywateli.

Ale w tem właśnie sęk, żeby ten ruch ludowy był zdrowym! Tak jak dziś sprawy w Polsce stoją, ruch ludowy nie jest jednolity, lecz podzielony na dwa obozy. Dla katolickiego ducha wsi najgroźniejszym jest ruch prowadzony przez arcyradykalny a częściowo komunizujący a przytem i sprzedajny (secesja 15-tu działaczy „Wyzwolenia"), ruch „Wyzwolenia", których idee są katolicyzmowi wprost wrogie i opierają się na swej samorodnej etyce, tak bliskiej bezbożnictwa i ducha lat rzezi galicyjskiej. Klasycznym jego przedstawicielem jest dr. Putek, ciągle pozostający w klątwie kościelnej. — Bardziej rozumnym i sprawiedliwym ruchem jest ruch grupujący się koło „Piasta". Były czasy, że i ten ruch radykalizował mocno, zwłaszcza na dole, a nawet jeszcze niedawno w „Piaście" (nr. 32, 1935) głosił: „płyniemy na lewo pod hasłem radykalnego przeobrażenia stosunków społecznych", co słusznie red. K. Turowski w „Głosie Narodu" uważa za znak braku programu i haosu, podczas gdy wyjście jest tylko jedno: „ani na lewo, ani na prawo. Zdobyć się tylko trzeba na bezwzględną realizację haseł wypływających z zasad nauki katolicko-społecznej" (korporacjonizm).

Trzeba na tem miejscu stwierdzić, że w wielkim ruchu chłopskim w Polsce nie ma prawie nikogo u góry, ktoby masowy ruch ludowy chciał oprzeć na katolickich zasadach społecznych. Jesteśmy dziś w Polsce świadkami paradoksalnej wprost sytuacji: miljony chłopów po wsiach żyją, pracują i umierają jako katolicy, a tymczasem wśród ich przywódców ze świecą prawie niepodobna znaleźć człowieka sztandarowego, któryby się przyznawał do całkowitego a nietylko metrykalnego katolicyzmu, dla którego między chrztem — ślubem — pogrzebem, istnieje jeszcze cała wieloletnia przestrzeń życia wypełniana pracą w duchu otwartym i szczerym katolickich zasad społecznych. — Wieś święci sztandary ludowe na których widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a tymczasem na wiecach w rezolucjach czołowi ludzie ruchu ludowego nie mają odwagi wstawić w rezolucje odpowiednich punktów programu opartego na katolickich zasadach społecznych. Czy myślą, że toby zrobiło na ludzie złe wrażenie i podkopało zaufanie do nich? Przeciwnie. Chłopi domagają się z godnością praw kulturalno-oświatowych, gospodarczych i politycznych, ale i w tej akcji chcą stać twardo przy Panu Bogu i przy Kościele. Walczą o dobrobyt ziemski, lecz bynajmniej nie chcą dlatego rezygnować z nieba.

Powiedzmy prawdę, że niemała wina takiego stanu rzeczy w sprawie chłopskiej leży i w tem u nas, że katolickie sfery oświecone, były za bardzo konserwatywne i niezawsze miały ochotę popatrzeć zdrowemu ruchowi społecznemu na wsi śmiało w oczy i poprzeć go w czem należy, może bojąc się pewnych koniecznych ofiar ze swej strony. Dziś najwyższy czas naprawić błędy poprzednich pokoleń i śmiało poprzeć zdrowy społeczny ruch chłopski, choćby kosztem własnych ofiar (na to samo czeka również ruch wśród robotników, który miał już w swych dziejach piękniejsze karty niż obecnie)! Zejdźmy z wygodnego stanowiska obserwowania z należytej odległości dokąd też pójdzie lud! Ogół ludu, z imieniem Pana Boga i w życiu godnem uświadomionego katolika, chce się wspinać coraz wyżej po drabinie kulturalnego, gospodarczego i politycznego życia, w ramach polskiego państwa. Trzeba mu w tem dopomóc a nie przeszkadzać! Jeśli starzy przywódcy zamało rozumieli ducha katolickiego i sądzili, że sprawiedliwość społeczną da się wywalczyć tylko drogą krwawej demagogji, to my wychowajmy nowych przywódców i nowe pokolenia, które drogą sprawiedliwych reform pójdą śmiało do tego celu. W tym duchu winnyby pracować Katol. Stow. Młodzieży męskiej i żeńskiej, Katolickie Stowarzyszenia Mężczyzn i Kobiet. Dajmy im więcej zasad sprawiedliwości społecznej, a mniej ckliwego uczucia. Przygotowujmy ludzi sztandarowych o szerokich horyzontach katolicko-społecznych. Im wcześniej tem lepiej! W przeciwnym razie — gore nam!

Na Niedzielę jedenastą po Świątkach

EWANGELJA Marek VII. 31—37.

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, środkiem granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby na niego rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego: a wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta, to jest otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie opowiadali. Ale im on więcej zakazywał, tem daleko więcej rozsławiali: i tembardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił że słyszą, i niemym że mówią.

Czego Bóg żąda za niebo, spytajmy, mając w pamięci jego bezcenną wartość? A czem zasłużył u Jezusa głuchoniemy (dziś. Ewang.), że znalazł miłosierdzie? Niczem — nędza jego wzruszyła Boskie serce. Tak — niczem jest wobec nieba to, czego Bóg domaga się od człowieka za niebo. A i to, czego chce za niebo, daje sam, bo On jest, który daje „chcieć i wykonać". Choćby świat, nasze lenistwo czy wygodnictwo i djabeł wmawiali w nas, że niebo jest trudne do zdobycia — nie wierzmy! Prawda, czasem Bóg wybrane dusze dla ich większego szczęścia prowadzi drogą nad wyraz ciernistą i bolesną, ale to nie jest droga dla wszystkich. Te dusze wybrane, znając miłościwe Boże zamiary, chętnie na te ścieżki wstępują. Oto Paweł Ap., który taką drogą szedł, a któremu za życia dane było w zachwyceniu oglądać chwałę nieba, powie nam, że i największe ciężary podjęte dla nieba nie mogą się równać z przyszłą chwałą. Więc nie gołosłownie podtrzymujemy nasze twierdzenie, ale wyjmujemy je z ust Apostoła, który wycierpiał i przeniósł dla nieba, jak żaden inny, i którzy chwałę niebieską oglądał własnemi oczyma.

Niektórzy z nas przeszli już wiele, umieliby godzinami opowiadać swoje przeżycia, nieraz i bardzo bolesne, ale takiej litanji prac i cierpień wyliczyć żaden z nas nie potrafi, jak św. Paweł Ap. Posłuchajmy go co o tem wszystkiem powie: „w pracach rozlicznych (przeorał słowem Ewangelji cały ówczesny świat), w ciemnicach (w więzieniach dla wiary) obficiej, w razach nad miarę, w śmierciach częstokroć (cudem opatrzności z nich wyrywany). Od żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej (według prawa zakonu nie wolno było przy chłoście przekroczyć 40-stu uderzeń Powt. Pr. 25, 3.). Trzykroć byłem bity rózgami, raz byłem ukamienowany, trzykroć się z okrętem rozbiłem, przez dzień i przez noc byłem w głębinie morskiej: w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny (żydów), w niebezpieczeństwach od poganów, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i kłopotach, w niespaniu częstem, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimie i nagości: Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są: naleganie na mnie codzień, starania o wszystkie kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? (cierpi, jakby sam chorował), któż się gorszy, a ja nie bywam upalony? (zgorszenia wyrywają mu duszę, które z takim trudem zdobył i krwawi się jego serce)". Zaprzysięga prawdziwość swych słów: „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie, iż nie kłamię". 2 Kor.

11, 23—30. Nie kłamie Paweł Ap.; sam Jezus taką drogę w swem królestwie mu wyznaczył: „ten jest mi naczyniem wybranem: — Bo ja mu ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego“. Dziej. Ap. 9, 15. Pawle, czy nie za wiele zażądał Bóg od ciebie za niebo? Nie za dużo — odpowie; nic w porównaniu z niebem nie jest za wiele. Oto jego odpowiedź: „utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi“. Rzym. 8, 18.

Poznaliśmy wartość nieba z ust Apostoła narodów. Ale od nas zwyczajnych sług Bożych za niebo Bóg tyle nie żąda. Do Jezusa przystępuje młodzieniec: „A oto jeden przystąpiwszy, rzekł mu: Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?... A jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania. Rzekł mu: Które? Mat. 19, 16. A Jezus w odpowiedzi począł wyliczać te 10 zwykłych przykazań Boskich, które nacodzień mówimy w pacierzu.

A więc zachować przykazania, modlić się, pracować, opanować złe skłonności, Boga miłować, to jest już wszystko, czego Bóg żąda za niebo. Czy to dużo? Myślę, że nie. Przecie miłość Stwórcy jest naszym pierwszym obowiązkiem. O dobroci Boża, która za zwykłą, obowiązkową powinność tak bardzo nagradzasz. Gdzie na całym świecie za proste spełnienie obowiązków płacą w wyjątkowy sposób? Lecz przeciwnie, zazwyczaj nie doplacają tego, co się należy słusznie. Gdzie jest służący, robotnik, najemnik, któryby otrzymywał nadzwyczajną zapłatę, gdy pełni tylko należne obowiązki? Gdzie jest wierzyciel, któryby nadzwyczajnie wynagradzał najemcę za to tylko, że mu regularnie płaci czynsz? Gdzie jest władca, który swych poddanych wysoko odznacza za zachowanie tylko nakazanych ustaw państwowych?

Robi to tylko nasz dobry Bóg. Niebo nie jest trudnem do zdobycia. „Chowaj przykazania“.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

25 sierpnia	niedziela	Ludwika króla
26 „	poniedz.	Matki Boskiej Częstochowskiej
27 „	wtorek	Józefa Kal. w.
28 „	środa	Augustyna b. Doktora Kość. św.
29 „	czwartek	Ścięcie św. Jana Chrzciciela
30 „	piątek	Róży z Limy p.
31 „	sobota	Rajmunda w.

Dzielny obrońca Kościoła.

Tak nazwał Papież Pius XI bohaterskiego prezydenta republiki Ekwadoru Garcia Moreno i takie kazał wyrazy wyryć na jego pomniku w Rzymie. Postać to zaiste świetlana i przypomnienie jej z okazji 60-tej rocznicy zgonu wydaje się aktualnem w okresie organizowania się katolików pod hasłem odnowienia wszystkiego w Chrystusie, a tembardziej, że polskie społeczeństwo nie zna bliżej tego bohatera amerykańskiego.

Gabrjel Garcia Moreno urodził się w Ekwadorze, w mieście portowem Guayaquil w r. 1821-ym. Staranne wychowanie zawdzięczał zacnej matce i wzorowemu zakonnikowi, O. Betancourt'owi. Zdolnościami zwrócił już na uniwersytecie na siebie powszechną uwagę i już jako 24-letni młody prawnik wszedł w wir walk politycznych i religijnych swego kraju, stając odrazu jako zdecydowany obrońca prawdy w ożywionej działalności publicystycznej, zawsze akcentując gorące przywiązanie do Wiary św. i niemniej gorący patrjotyzm.

W latach 1853—1856 przebywa na wygnaniu w Paryżu. Z tego prawdopodobnie okresu pochodzą „postanowienia“, wypisane na ostatniej stronie książeczki Tomasza a Kempis, którą zawsze nosił przy sobie: „każdego dnia chcę być na Mszy św., codziennie chcę odmawiać różaniec i odczytać jeden rozdział z książeczki „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“, wszystkie prace moje podejmować będę na większą chwałę Bożą, co tydzień przystępować będę do spowiedzi“...

Po powrocie do kraju wchodzi do rady państwa i zostaje rektorem uniwersytetu w Quito, a w r. 1859-ym, a więc nie mając lat 40, został prezydentem republiki i piastował tę godność do r. 1865-go. Poczem ponownie jako prezydent republiki kieruje losami Ekwadoru od r. 1869 do r. 1875. Na wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku stał się Garcia Moreno prawdziwym „ojcem ojczyzny‘. Zaprowadził ład i pokój w kraju, położył kres fermentom religijnym przez zawarcie konkordatu ze stolicą Apostolską, a stronę gospodarczą i społeczną w państwie postawił na wyżynie niebywałej. Za jego prezydentury dochody państwowe wzrosły. Ilość szkół ludowych potroiła się.

Człowiek nawskróć nowoczesny, postępowy i śmiały w pomysłach, przedsięwziął Garcia Moreno plan, na który nikt przed nim nie mógł się odważyć: wybudował wspaniałą drogę, łączącą stolicę państwa Quito z portem Guayaquil. Jakie to dzieło i jaki rozmach wykonawcy, wystarczy stwierdzić, że na pierwsze 250 km. tej drogi przypada 100 mostów.

Prezydent Moreno stał u szczytu swego powodzenia i w pełni ssił, bo liczył zaledwie 54 lata niespełna, gdy



Wiele i wspaniałych mamy już wynalazków, lecz żaden nie uchroni nas od dźwigania krzyża codziennego życia. Dla katolika nie jest ten krzyż strasznym, gdyż pierwszy go umiłował i dźwigał Pan nasz Jezus Chrystus. Z ufnością idźmy za Nim...

powstał przeciw niemu spisek pod wodzą adwokata Polanco. Garcia Moreno został po raz trzeci wybrany na prezydenta republiki przygniatającą większością. Tego było już za wiele jego wrogom. Nie mogąc przeciwstawić się mu, postanowili go zgładzić. Gdy w pierwszy piątek sierpnia 1875 r. wychodził po Mszy św. z katedry, padł przeszyty kilku kulami rewolwerowemi. Ostatnie jego słowa były: *„Bóg nie umiera!“*.

Parlament ekwadorski wyrył na jego pomniku grobowym słowa: najszlachetniejszy syn Ekwadoru!

Pod adresem Polskiego Radja.

W dniu *18 b. m.* nadało Polskie Radjo na *wszystkie rozgłośnie* ,,dożynki“ z Tczycy w powiecie miechowskim.

Musimy stwierdzić z przykrością, że audycja ta — nawiasem mówiąc — słabo opracowana, pełna krzyków, była zaprawioną zgrzytami, które przykrem echem musiały się odbić w uchu każdego katolickiego radjosłuchacza. Za takie właśnie zgrzyty musimy uznać:

1) mieszanie i ośmieszanie tematów religijnych w części wstępnej do ,,dożynek“. I bardzo stanowczo zastrzegamy się, że ani *grzech*, ani *piekło*, ani — tembardziej — *bierzmowanie* nie nadają się do dowcipów i to bardzo nieudolnych, tembardziej nie wypada, by te nieudolne ,,wypociny“ jakiegoś w ciemię bitego wesołka transmitować na całą Polskę.

2) Powtóre pomiędzy bardzo rażące zgrzyty zaliczamy dowcipy z gatunku t. zw. ,,tłustych“.

A więc: o ładnej pannie, co się listkiem (sic!) okryła, dalej przyśpiewka parobka, który przedstawia się słuchaczom:

,,na imię mi Janek,
jakbym chciał, tobym miał
sto dwadzieścia kochanek“ (sic!)

Do tego ,,odpowiednie“ komentarze no i przyśpiewki dziewczyny, która również:

jakby chciała, toby miała
niejednego kochanka!“

I t. d.

* * *

Wyrażamy przekonanie, że ,,dożynki“ są bardzo sympatyczną uroczystością i — *owszem* — powinny znaleźć należytą, odpowiednio *opracowaną*, oprawę radjofoniczną.

Stwierdzamy jednak kategorycznie, że ani tłuste dowcipy ani ośmieszanie tematów religijnych nie nadadzą właściwego posmaku *regjonalnego*, o który chodzi — tu — przedewszystkiem miejscowym reżyserom i inicjatorom (t. zn. Polskiemu Radju w pierwszym rzędzie).

Radzimy przy tego rodzaju transmisji: a) staranniej opracowywać stronę *muzyczną*, b) sięgać do tradycyjnych przemówień i przyśpiewek, a nie ,,sadzić się“ na dowcipy płaskie i budzące wstręt u radjosłuchaczy.

Akcentujemy bardzo stronę muzyczną. Ot n. p. w Tczycy, skompromitowanej audycją z 18 b. m., stwierdziliśmy przepiękne motywy muzyczne (z urywków ,,spartaczonych“). Możeby interesowani wysilili swój dowcip nad opracowaniem tych motywów? *W.*

Caveant consules!*

Społeczeństwo nasze rozbiło się na dwa obozy: głosujących i wstrzymujących się od głosowania.

Nie wchodząc w ocenę racyj obu stron, godzi się jednak zaznaczyć, że ci, którzy pójdą do głosowania, mają obowiązek głosować na kandydatów, dających gwarancję, że na swym urzędzie poselskim i senatorskim nie sprzeniewierzą się Kościołowi, a więc nie będą milczeć, ani głosować za ustawą złą, jak było w poprzednich parlamentach, kiedy to przeszły ustawy, sprzeczne, z duchem Kościoła np. w sprawie błędnie pojętej eugeniki, sprawie pojedynkowej i tp.

To też ci, którzy zamierzają głosować, powinni w sumieniu czuć się zobowiązani stwierdzić, który z kandydatów zasługuje na obdarzenie go zaufaniem katolików. Na zebraniach zatem przedwyborczych winni domagać się odpowiedzi na pytanie, jak kandydaci myślą bronić zasad moralności i wiary katol, czy uznają w zupełności i przyjmują za swój program zasady, wyrażone w encyklikach papieskich o rodzinie chrześcijańskiej, o wychowaniu młodzieży, o kwestji robotniczej i społecznej.

Nie wystarczy ogólnikowe zastawianie się swym katolicyzmem, który — niestety — może być tylko z metryki, ale trzeba baczyć, czy kandydat w praktyce życia jest naprawdę katolikiem i czy głosi katolickie zasady i w czyn je wciela. Trzeba żądać i przyzwyczaić kandydatów do tego, że muszą wobec katol. wyborców publicznie się zobowiązać do obrony spraw katol. moralności, o której w publicznem życiu często się zapomina.

Przy dzisiejszym systemie nie list. ale jednostkowych kandydatur ta kontrola wyborców jest ułatwiona i konieczna. **Dr. Eug. Jelonek.**

*) W państwie rzymskiem w chwilach ważnych lub niebezpiecznych dla państwa senat wzywał konsulów, najwyższych urzędników „do baczenia, aby jakiej rzeczpospolita nie doznała szkody“ (caveant consules, ne quid detrimenti res publica capiat). Każdy zaś katolik musi dbać o dobro Ojczyzny i Kościoła

Nasi sąsiedzi.

Rosja. *(dokończenie).*

Zapasy węgla znajdujące się w Rosji ocenione są na 486 miljardów ton; wydobywa się z tego rocznie zaledwie 35 miljonów ton (w Polsce około 30 miljonów ton). Oprócz węgla, Rosja posiada wielkie złoża nafty, torfu, soli kuchennej, rudy żelaznej, miedzi, ołowiu, cynku, niklu, rtęci i tp. Rosja należy do tych nielicznych krajów, które posiadają kopalnie platyny. Tego niezwykle cennego metalu wydobywa się w Rosji około 3.110 kg. rocznie, czyli przeszło połowę całej produkcji światowej. Złota dostarczają kopalnie rosyjskie rocznie około 20 tysięcy kg. Bolszewicy dokładają starań, by przemysł rosyjski postawić na jak najwyższym poziomie. Nie bardzo udaje im się to jednak. Po pierwsze robotnik rosyjski jest mało inteligentny, po drugie jest źle wynagradzany i ogromnie wyzyskiwany, dlatego pracuje źle. Toteż fabryki rosyjskie miały dość trudności, z wytwarzaniem bardziej skomplikowanych maszyn. Musiano je długi czas sprowadzać z zagranicy, płacąc za nie bardzo drogo. Od dłuższego czasu bolszewicy chcąc uniknąć tego sprowadzają z zagranicy fachowców (speców), którzy kierują pracą rosyjskich robotników. Ale i ten sposób nie daje takich wyników, jakich oczekiwano. Podobnie jak przemysł niezbyt wysoko stoi, w tym zrujnowanym przez rewolucję i nieumiejętną gospodarkę kraju, handel. Bolszewicy chcąc zdobyć dla swych celów pieniądze popierają przedewszystkiem handel z zagranicą. Wywożą oni cały szereg produktów przedewszystkiem naturalnych, a więc surowców, jak drzewo, ryby, nabiał i sprzedają je zagranicą za bezcen, byle tylko sprzedać. Handel prywatny spotyka się w Rosji z wielkiemi utrudnieniami. Większość jego znajduje się w rękach państwa. Na bardzo niskim stopniu stoi kultura kraju. Zaledwie 65 procent dzieci chodzi do szkoły. Więcej niż połowa ludności nie umie pisać i czytać. W szkole rosyjskiej główny nacisk położono na wpojenie młodemu obywatelowi zasad komunizmu. Nie zapomniano jednak o starszych. Dla nich otworzono ,,zakłady uświadomienia politycznego dla dorosłych i analfabetów“. Jest ich na terenie Rosji 110 tysięcy, a więc tyle co szkół powszechnych. Poziom szkół wyższych i uniwersytetów jest niski. Bolszewicy bowiem pousuwali większość uczonych pracujących na tem polu jeszcze przed wojną, a nie mogli znaleść odpowiednich następców.

I w innych dziedzinach gospodarki jest również niewesoło. Fatalnie przedstawia się stan dróg rosyjskich. Linij kolejowych posiada Rosja zaledwie 77 tys. km.

Jak przedstawia się ustrój polityczny Rosji? Państwo to jest dzisiaj związkiem *7 republik*, dlatego nosi oficjalną nazwę Związek Socjalistycznych Republik Rad. Są to re-

publika rosyjska ze stolicą Moskwą, ukraińska z Kijowem, białoruska z Mińskiem, Zakaukaska z Tyflisem, uzbekistańska z Taszkentem, turkmeńska i tadżykistańska. Trzy ostatnie republiki zamieszkane są przez ludy mongolskie, od których nazw wzięte są nazwy republik. Republiki te leżą w Azji.

Władza zwierzchnia w Rosji należy do Zjazdu delegatów wybranych przez ośrodki robotnicze. W okresach gdy Zjazd nie obraduje rządzi państwem Centralny Komitet Wykonawczy, tak przynajmniej twierdzi konstytucja rosyjska. W rzeczywistości jest inaczej. Panem życia miljonów Rosjan jest bowiem sekretarz jedynej istniejącej w Rosji partji politycznej komunistów J. Stalin.

Armja rosyjska liczy obecnie 563 tys. ludzi. W razie wojny Rosja może powołać pod broń 12 miljonów żołnierzy, ale uzbrojenia wystarczy tylko dla 7 miljonów.

Stolicą tego olbrzymiego kraju jest Moskwa, licząca 3 miljony 700 tys. mieszkańców. O wielu sprawach rosyjskich należałoby jeszcze wspomnieć. Są to walka z religją i prześladowania duchowieństwa oraz wiernych, bezbożnictwo, bezgraniczna nędza mas, skrępowanie wolności osobistej do granic niemożliwości i t .d. Sprawy te, będące wynikiem wcielenia w życie socjalistycznego systemu znane są Czytelnikom z wielu innych artykułów drukowanych w „Dzwonie Niedzielnym". *ak.*

Z OKAZJI DOROCZNEGO „ŚWIĘTA DRUHEN" w dniu 1 września b. r. Oddziały Kat. Stow. ml. ż. okręgu krakowskiego urządzają w sali Złotej Domu Katolickiego „Uroczystą Akademję" ku czci Królowej Korony polskiej, na którą uprzejmie zapraszamy starsze społeczeństwo, sympatyków naszej organizacji i młodzież niezrzeszoną w K. S. M. ż. Początek o godz. 12. Wstęp wolny. Zarząd Kat. Stow. Ml. ż.

Henryk Bitka.

POLESIE

6. Widać z powyższych, że oświata na Polesiu stoi na bardzo niskim poziomie. Ludzie ci nigdy nie spotkali się z kulturą, żyjąc w puszczy, zdala od miast. Ilu to ludzi życie spędzi, a nie widzi miasta ani kolei!...

Czasem można spotkać młodego człowieka, który mówi po polsku, to ten, który służył w wojsku; widać, że lepiej się zachowuje i cośkolwiek rozumie o świecie. — Starzy zaś Poleszucy mało znają język polski i są źle ustosunkowani do wszystkiego, co jest polskie. Narzekają na wygórowane podatki, na brak pracy i nędzę.

Idąc dalej przez wioskę zobaczyłem przed jedną z chat kupę młodzieży i starszych, jakoteż dzieci. Starzy, siedząc na progu domu i na ławce pod ścianą żywo coś rozmawiali z sobą, młodzież na ogrodzeniach i poza domem, dzieci wyprawiały różne harce w piasku na podwórzu w oczach starszych. Z wnętrza chaty dobiegły mych oczu dźwięki bębna i harmonji, czyli, jak Poleszucy nazywają: „harmuszki". Podchodząc bliżej zrozumiałem, że to jest zabawa, którą chadziajc urządzają tylko w niedziele i święta.

W dni robocze znowu nic, bo niema na to czasu; chyba jakaś okazja jest ku temu.

Stanąłem na progu chaty, aby zobaczyć tę zabawę. Zabawa prowadziła się żywo — również muzycy grali niezgorzej. Dziewczęta poubierane w bluzki białe, wyszywane, kiecki z kolorowej materji — zielone lub czerwone; na głowach chusteczki również kolorowe i na nogach postoły lub całkiem boso. Podobały mi się ich stroje, pięknie wyszyte. — Mężczyźni znów tańczyli w koszulach białych, ozdobionych z przodu, jak dziewczęta. Również w łapciach lub boso. Wszystko to skakało bardzo zabawnie w ogromnym kurzu na środku małej izdebki. Pot tańczących i kurz buchający ze środka, przyprawiał o zawrót głowy. — Nie mogąc długo stać na progu, odsunąłem się ku wyjściu, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Po dłuższej skakaninie harmonista ścisnął swój instrument, bębnista opuścił ręce — muzyka przestała grać. Uczestnicy zabawy wysypali się dla ochłody na dwór, sapiąc ciężko i ocierając pot z twarzy; każdy prawie był mokry cały od potu, nawet ubranie. Po niedługiej przerwie zagrano kadryla. — tak nazywają Poleszucy jedną skoczną polkę. Zebrały się tylko dwie pary, które trzymały się za ręce i następnie: co chwila rozrywały się w pomieszaniu, każdy tańczył osobno tancerz, a tancerki to samo. Znowu chwytali się za ręce wspólnie i zmieniali tancerki. Reszta zaś uczestników stała w koło, czekając, aż ci skończą, aby znów rozpocząć inny kawał. Po przerwie znowu zagrano walca. Teraz prawie wszyscy pobrali się w pary, tworząc poprostu ścisk w ciasnej izdebce. Po chwili, na komendę: „kołeczko", tancerze z tancerkami ujęli się za ręce i nuże hasać w koło, wołając wesoło: „Z życiem, panowie!" — Następnie pozmieniano tancerki i dalej w koło. To znowu: „para za parą" — spacer, gdzie dziewczęta posuwają się o jednego, lub więcej tancerzy naprzód. W końcu chłopaki utworzyli szereg po jednej stronie izby, a dziewczęta to samo po drugiej stronie, idąc w szeregu do siebie naprzemian, z podziękowaniem za taniec. Tańczyli jeszcze inne, jak: polki, oberki — w szalonym pędzie — oraz krakowiaka, tylko inaczej niż w Krakowskiem. Zabawa ta odbywała się w należytym porządku i bez wielkiego hałasu.

Bęben i harmonja, to jedyna orkiestra na Polesiu. Przy wszystkich zabawach weselnych czy ogólnych, zawsze te dwa instrumenty nierozerwalnie prym wodzą i podobnie się odbywają zabawy.

Kiedy przyjrzawszy się dobrze tej poleskiej zabawie, powracałem do swego mieszkania, prawie słonko wtaczało się za chmury i złociste promienie rzucało na nędzne chaty i bagna poza wioską rozlane, tworząc w nich jakgdyby kalejdoskop w ciemnej, żelazistej wodzie. Byłbym pozostał dłuższy czas wśród tego czaru przyrody, ale nieznośne komary, które teraz pod wieczór zjawiają się w większej ilości niż w pogodny, słoneczny dzień, zaczęły ciąć mnie tak nieznośnie, iż nie mogłem się opędzić, nawet umyślnie ułamaną dużą gałęzią. *C. d. n.*

Rzeczy ciekawe.

Pociągiem z Polski do Szwecji może będziemy wkrótce jeździli, gdyż projektuje się zbudowanie trajektu, który zabierałby w Gdyni na swój pokład odrazu pociąg idący n. p. z Rumunji przez Polskę za morza do Skandynawji.

185 miljonów książek ma świat w tej chwili, jak obliczają bibljotekarze na podstawie swoich zbiorów.

Wieżą wiedzy nazwali mieszkańcy Pittsburga (Amer. Półn.) uniwersytet, który sami, bez pomocy rządowej budują, a będzie to gmach o 43 piętrach dla 12 tysięcy studentów. Istne miasto w jednym domu.

Słomkowy kapelusz męski powrócił do mody, gdyż tego lata zobaczono w nim znowu po kilku latach księcia Walji, który jest w świecie ciągle jeszcze dyktatorem mód męskich. Nazajutrz pracowały wszystkie fabryki słomianych kapeluszy i podobno nie mogły go dostarczyć, tak wszyscy eleganci nagwałt go zapotrzebowali. Ale u nas po miastach większość panów chodzi latem z gołą głową, bo to moda tańsza, a zdrowa.

Pływający babiniec pojawił się u brzegów Francji: to statek szkolny, na którym załoga i służba składa się jeno z kobiet.

Po chrześcijańsku postąpił pewien malarz francuski, który dostawszy w tych dniach 30 tysięcy franków nagrody, zmiejsca ofiarował 20 tys. na pomoc dla walczących z biedą kolegów.

5000 teściowych zjechało się na kongres w pewnem mieście amerykańskiem dla zaprotestowania przeciw ironicznemu i pogardliwemu traktowaniu ich przez zięciów.

Bitwę kobiet nie na żarty miało jedno z miast amerykańskich: przeciw łamistrejkom szwaczkom i krawcowym wystąpiła grupa robotnic, które wpadały do pracowni, wyciągały z nich towarzyszki, zdzierały z nich suknie i tak przez ulice wlokły, drapiąc do krwi paznokciami. Kobiety...

Koński bunt zdarzył się na Śląsku, gdzie rzeźnik tak niemiłosiernie głodził konia, że ten zdemolował stajnię, wyskoczył oknem, pobiegł na łąkę i raz sobie użył na trawie.

Rybie rekordy. Obliczono, że w wyścigu ryb nagrodę mogłyby zdobyć pstrągi, gdyż płyną robiąc po 35 klm. na godzinę, gdy szczupaki tylko 25, a już liny i karpie nie miałyby widoków rekordu, bo ledwie 12 klm.

Dział prawniczy.

Jeszcze o nierozerwalności małżeństwa katolików.

Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej niema dotychczas *jednolitego prawa małżeńskiego,* lecz obowiązują ustawy *dzielnicowe,* tj. odrębne przepisy w każdej z byłych dzielnic, a więc inne w b. dzielnicy austr. a znów inne w b. dzielnicy niemieckiej i rosyjskiej. Ten stan rzeczy sprawia, że w tej dziedzinie panuje pewien chaos prawny, który daje możność osobom bezpośrednio tą kwestją zainteresowanym — dowolnego interpretowania przepisów — i to prawie zawsze interpretowania zupełnie fałszywego i niezgodnego z intencją i duchem ustawy. Z tych więc względów chcemy czytelników i przyjaciół naszego pisma zaznajomić z naczelnemi zasadami ustawodawstwa obowiązującego w b. dzielnicy austr. a więc w tej części kraju naszego, w której pismo nasze wychodzi i gdzie też mamy największą ilość prenumeratorów i stałych czytelników.

Ustawodawstwo byłej dzielnicy austr. stawia *naczelną zasadę zgodną ze stanowiskiem Kościoła katolickiego, — że węzeł ważnego małżeństwa między osobami wyznania katolickiego, może rozwiązać tylko śmierć jednego małżonka.* Co więcej przepis § 111 kod. cyw. zaznacza dalej, że taksamo *nierozerwalny jest węzeł małżeński, jeżeli w chwili zawarcia małżeństwa choćby tylko jedna strona spośród małżonków była wyznania katolickiego.* Z tej zasady wynika, że *zmiana wyznania* choćby przez jednego z małżonków, dokonana po zawarciu małżeństwa, *nie uprawnia do żądania rozwodu* z tą skutecznością, by małżeństwo zostało prawnie rozwiązane a także *zmiana wyznania nawet przez oboje małżonków* nie zmienia zupełnie stanu rzeczy, jeżeli choćby jedno z nich w chwili zawarcia małżeństwa było katolikiem. Innemi słowy *dla małżeństw katolickich rozwód nie istnieje* a rozwiązanie małżeństwa za życia małżonków może nastąpić tylko przez unieważnienie małżeństwa, co w praktyce zalicza się do rzadkości. — Brak należytej znajomości przepisów ustawodawstwa obowiązującego w byłej dzielnicy austr. względnie wielka pochopność do obchodzenia tych przepisów powoduje tak częste niestety wypadki, w których jedno z małżonków wyznania katolickiego (lub nawet oboje) przechodzi na wyznanie prawosławne lub protestanckie, uzyskuje rozwód a następnie zawiera małżeństwo z inną osobą. Tymczasem coraz też częstsze są wypadki, że *te drugie małżeństwa* bywają przez sądy b. dzielnicy austr. i przez *Sąd Najwyższy unieważniane* z powołaniem się na cytowany wyżej przepis § 111 austr. kod. cyw. Pamiętać przeto należy, że nietylko małżeństwo zawarte między katolikami ale nawet *małżeństwa mieszane katolików z osobami należącemi do innych wyznań* podlegają przepisom § 111 kod. cyw. i *rozwiedzione być nie mogą.*

Rozwody są natomiast dopuszczalne względem małżeństw chrześcijan niekatolików, małżeństw osób nie należących do żadnego prawnie uznanego wyznania (bezwyznaniowych) oraz względem małżeństw żydowskich. Różnica małżeństw katolickich a małżeństw innych wyznań polega właśnie na zasadzie *nierozerwalności małżeństwa,* którą *głosi Kościół katolicki* a którą też w całej pełni uznaje i przeprowadza ustawodawstwo obowiązujące na terenie *całej Małopolski i części Śląska (ziemia Cieszyńska).*

Przepisy porządkowe na kolejach.

Wobec wzmożonego obecnie ruchu wycieczkowego uważamy za rzecz wskazaną podać do wiadomości naszych czytelników treść rozporządzenia Ministra Komunikacji z 24 listopada 1934 poz. 961, którem wydano policyjne i obowiązujące wszystkich przepisy dotyczące **przestrzegania porządku na kolejach.** Przepisy te **zabraniają** całego szeregu różnych czynności. W szczególności **nie wolno:** przechodzić, przejeżdżać i przepędzać zwierząt przez tory kolejowe, (poza miejscem wyraźnie do tego celu przeznaczonem), uszkadzać torów i wszelkich urządzeń kolejowych, dotykać urządzeń alarmowych (dzwonków), przestawiać samowolnie zwrotnic i sygnałów, otwierać samowolnie zapory, (rampy), wprowadzać zwierzęta na torowiska kolejowe, zakładać ogniska na obszarze kolejowym, palić tytoń w magazynach, wchodzić na **perony** lub inne części stacji **bez biletu na przejazd lub peronowego,** wychodzić ze stacji przez przejścia dla publiczności do tego nieprzeznaczone, przebywać w poczekalniach kolejowych w godzinach, w których są one zamknięte dla podróżnych, przebywać w restauracjach lub bufetach stacyjnych nie w tych celach, do których dane lokale służą, zanieczyszczać stacje i perony, **wsiadać do pociągu bez biletu, wsiadać po sygnale odjazdu, wsiadać i wysiadać z pociągu będącego w ruchu,** wychylać się z okien, **zatrzymywać się na pomostach między wagonami,** zajmować miejsca w pociągu nie stosując się do wskazówek konduktora), otwierać okna, wentylatory i regulować temperaturę lub oświetlenie wbrew porozumieniu się ze współpodróżnymi lub zarządzeniu konduktora, **palić w przedziałach dla kobiet i dla niepalących wyrzucać takich przedmiotów z wagonów, które mogłyby wyrządzić** szkodę (np. butelki próżne), uszkadzać wewnętrzne urządzenia wagonów, **używać maszynek do grzania** (np. spirytusowych, **primusów**), **kłaść na siedzeniach zwierząt** (np. psów) lub przedmiotów, mogących siedzenie uszkodzić lub zanieczyścić, **kłaść nogi w obuwiu na siedzeniu, pluć na podłogę, zaśmiecać** ją, żebrać na obszarze kolejowym i w wagonach, grać na instrumentach lub śpiewać w celach zarobkowych tak w obrębie stacji jak i we wagonach, przeprowadzać zbiórki (kwesty) we wagonach kolejowych i t. p.

Nadzór nad przestrzeganiem porządku sprawują **organa kolejowe,** do których należą zawiadowcy stacyj, dyżurni ruchu, kasjerzy, magazynierzy, konduktorzy, dróżnicy torowi — jednem słowem cały będący w służbie personal kolejowy. Organy te **mają prawo legitymowania lub stwierdzania** w inny sposób **tożsamości osób,** które przekroczyły przepisy o porządku na kolejach oraz prawo **zatrzymania winnego** i sprowadzenia go przymusowo do najbliższego organu policji państwowej. Pozatem organy te mają prawo usuwać z poczekalni lub pomieszczeń stacyjnych osoby, których stan lub zachowanie się może wywołać ogólne zgorszenie. **Kary** za przekroczenie przepisów o porządku na kolejach nakładają państwowe władze administracji ogólnej (starostwa) w wysokości **od 1 do 50 zł. grzywny.** Ponadto organy kolejowe mają prawo nakładania grzywny **w drodze doraźnych nakazów karnych do wysokości 5 zł.**

Jakie lokale nie podlegają podatkowi lokatorskiemu.

Wedle ustawy o **podatku od lokali** poz. 718 Dz. U. z r. 1934 i rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy poz. 73 Dz. U. z r. 1934 podatkowi od lokali podlegają wszystkiego rodzaju **lokale na obszarze gmin miejskich** (miast i miasteczek) położone a to zarówno mieszkalne jak i handlowe lub przemysłowe. Od tej zasady przewiduje ustawa szereg wyjątków.

Mianowicie **wolne są od podatku od lokali: 1) Kościoły, 2) budynki fabryczne** przeznaczone na cele przemysłowe, a także na cele przedsiębiorstw rzemieślniczych np. warstaty ślusarskie z wyłączeniem jednak budynków mieszkalnych, 3) lokale zajmowane przez instytucje państwowe lub samorządowe, 4) lokale zajmowane przez **instytucje naukowe, oświatowe,** dobroczynne i wyznaniowe, pod warunkiem, że lokale te nie są odnajmowane osobom trzecim, 5) lokale w domach nowowybudowanych przez lat 15-cie, jeżeli użytkowanie nastąpiło **po 1 stycznia 1929,** zaś w ciągu lat 10ciu, jeżeli użytkowanie nastąpiło przed tą datą, 6) lokale zajęte przez przedstawicieli dyplomatycznych lub konsularnych państw obcych, 7) lokale czasowo niezamieszkane lub nieużytkowane na cele przemysłowe lub handlowe, chyba że lokal opróżniony przez lokatora pozostaje do użytku osobistego właściciela, 8) mieszkania jedno, dwu lub trzy izbowe, zajmowane przez **bezrobotnych zarejestrowanych** w biurze pośrednictwa pracy, pod warunkiem, że lokatorzy ci nie mają sublokatorów, 9) lokale jedno lub dwu izbowe, zamieszkane przez **inwalidów** oraz wdowy i sieroty po inwalidach, jak również przez osoby pobierające wsparcia na starość.

Z orzecznictwa sądowego w sprawach karnych.

Oszustwo.

W myśl art. 264 K. K. ulega karze, kto w celu osiągnięcia dla siebie lub kogoś innego korzyści majątkowej doprowadza inną osobę, zapomocą wprowadzenia jej w błąd lub wyzyskania błędu, do niekorzystnego rozporządzenia własnem lub cudzem mieniem. Jest to **karalne oszustwo.**

W związku z tem **Sąd Najwyższy** orzeczeniem z 2/VIII 1934 Nr. 1. K. 482/34 rozstrzygnął, że do uznania działania za **usiłowanie oszustwa** nie jest konieczne, aby pokrzywdzony dał się w błąd wprowadzić, wystarczy, jeżeli sprawca **mając zamiar wprowadzenia w błąd,** przedsiębierze działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru.

Sfałszowanie biletu kolejowego.

W myśl art. 187 K. K. ulega karze, kto w celu użycia za autentyczny, podrabia lub przerabia dokument albo podrobionego lub przerobionego dokumentu za autentyczny używa.

Sąd Najwyższy zaznaczył w orzeczeniu z 5/VI 1934 Nr. 2. K. 679/34, że **bilet kolejowy jest dokumentem**, podrabianie więc lub przerabianie biletu kolejowego jak i jego użycie stanowi przestępstwo przewidziane w art. 187 K. K.

Praca w zakładzie fryzjerskim w dni świąteczne.

Wedle orzeczenia **Sądu Najwyższego** z 9/VIII 1934 Nr. 3 K. 761/34 **obsługiwanie publiczności w zakładzie fryzjerskim** w dzień uznany przez ustawę **za świąteczny**, stanowi naruszenie art. 10 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu nawet w wypadku, gdy wszystkie pracujące w tym zakładzie osoby są spólnikami.

Bezprawne urządzenie samej anteny i uziemienia.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z 12/VII 1934 Nr. 3 K. 488/34 rozstrzygnął, że już samo **urządzenie anteny i uziemienia**, bez równoczesnego dołączenia radjoodbiornika, jeśli zostało dokonane **bez** odpowiedniego **zezwolenia**, podlega **karze** z art. 29 ustawy z 3/VI 1934 o poczcie, telegrafie i telefonie.

Pornografja.

Wedle art. 214 K. K. popełnia przestępstwo, kto bądź rozpowszechnia pismo, druki, wizerunki lub inne przedmioty mające **charakter pornograficzny**, bądź też je w celu rozpowszechniania sporządza, przechowuje lub przewozi — **Kara: areszt od tygodnia do 2 lat.** Przy rozstrzyganiu kwestji, czy dane pismo, druk lub wizerunek ma charakter pornograficzny, należy zwracać uwagę na subjektywny nastrój woli sprawcy, która odbija się w samem dziele. Z samego bowiem dzieła wynika, czy autorowi chodziło przedewszystkiem o stworzenie dzieła sztuki a więc o osiągnięcie efektu artystycznego czy też o **wywołanie podniecenia płciowego.** Znamię publiczne zachodzi wówczas, gdy działanie dochodzi lub może dojść do wiadomości nieokreślonej ilości osób. Nie zawsze wystarczy miejsce publiczne.

Nielegalne urządzenie radjowe.

Art. 39 ustawy o poczcie, telegrafie i telefonie zabrania zakładania lub utrzymywania w ruchu urządzeń radjowych **bez uprzedniego uzyskania upoważnienia władzy.** W związku z tem **Sąd Najwyższy** orzekł orzeczeniem z 27/XI 1934 Nr. 3 K. 1164/34 że wyrażenie „utrzymanie w ruchu" należy rozumieć nietylko jako oznaczające praktyczne używanie, ale również taki stan, w którym zachodzi choćby tylko sama możliwość używania aparatu radjowego do odbioru audycji. Karalne jest przeto zarówno **utrzymywanie** w ruchu tych urządzeń jak i **samo ich zakładanie bez uprzedniego uzyskania upoważnienia władzy.**

Elza Burchardówna.

Piękno i legendy Pienin.

„Trzy Korony"

(II). Od groty św. Kingi, za ołtarzem, ścieżką opatrzoną w miejscach trudniejszych drewnianemi poręczami, po dwunastu minutach drogi, turysta wydostaje się na pochyłą polanę, zwaną Koszarzysko. — Stąd wspina się na najwyższy szczyt w Pieninach, t. zw. Trzy Korony. Rzeczywiście gdy się patrzy z dołu od strony Dunajca, forma stożków tego szczytu uzasadnia tę nazwę. Bujna fantazja ludu każe wierzyć, że święta Kinga uciekając na Węgry z małżonkiem i dworem przed Tatarami rzuciła za siebie swoją złotą koronę z głowy, a miłościwy dla świętej Pani Bóg w jednej chwili kazał wysokiej górze w kształcie trzech koron zagrodzić najeźdźcom drogę.

Trzy Korony dzielą się zasadniczo na kilka turni, z których najwznioślejsze Okrąglica, Ostra Skała i Grabczycha wieńczące ją jak zęby złotą koronę, nadały górze tę nazwę. Właściwie zwiedzaną jest tylko Okrąglica i dojście na nią najbardziej udostępnione. Sam szczyt ma wokoło coś w rodzaju drewnianego balkonu, to też bez żadnego niebezpieczeństwa można tu nasycić oczy pięknym widokiem, jaki się roztacza z tej ostrej iglicy skalnej. Słychać tu szum pędzącego wartko Dunajca, wiatr gwiżdże swoje melodje a zewsząd zieje przepaść.

Widok jednak wspaniały! Te przed oczyma leżące pola i łany, bory i skały, zdają się być dziełem malarskiego pędzla. Czy to spojrzymy w dal, czy w pobliże, gdzie Dunajec toczy swe wody, wszędzie nasuwają się na myśl te proste a piękne słowa Wincentego Pola.:

Gdy się przed człekiem świat ten rozłoży,
I tak wesoło i tak szeroko,
Aż serce skacze, że Pan Bóg stworzył,
I takie góry i w głowie... oko.

Czorsztyn.

Dawniejsze od pieszej wędrówki po Pieninach jest zwiedzenie tego uroczego zakątka Polski łódkami po Dunajcu. Ta czarodziejska wprost jazda zyskała już sobie powszechny i zasłużony rozgłos, to też niema nikogo, ktoby będąc w Pieninach wyrzekł się jej i nie zakosztował wrażeń niezapomnianych jakie dostarcza. Jazdę rozpoczynają turyści różnie: jedni od Czorsztyna, drudzy od Sromowiec Niżnych, gdzie w cieniu drzew, nad brzegiem Dunajca oczekują łódkarze na gości. Ze względu na ruiny zamku w Czorsztynie godne zwiedzenia i wspomnienia większą część wycieczkowiczów dociera do Czorsztyna i stąd po zwiedzeniu ruin wsiada do łódek. A ruiny mają przecież swoją historję: Założycielem drewnianego prawdopodobnie zamku w tem miejscu był Bolesław Krzywousty. Tutaj w r. 1241 ukrywał się przed Tatarami Bolesław Wstydliwy z żoną św. Kingą i matką. Długosz w swych kronikach wspomina o właścicielu zamku nazwiskiem Wydźga, który się wzbogacił, znalazłszy obfite żyły złota w górach na pograniczu węgierskiem w r. 1246. Kazimierz Wielki, stawiając Polskę „murowaną" umocnił Czorsztyn murem i wałami. Król bawił tu w przejeździe do Wyszehradu w r. 1335 i 1339. Częstym gościem bywał tu Władysław Jagiełło. W tym zamku żegnał się z ojcem, matka i bratem Władysław Warneńczyk, udając się na Węgry dla objęcia tronu. W r. 1651 opanował tę orlą siedzibę, na czerwonej urwistej skale, przywódca buntu góralskiego Aleksander Kostka Napierski. Roiły mu się panowanie i władza, boć się synem królewskim mienił. Obleżony i wzięty do niewoli przez wojska biskupa krakowskiego „wysoko" skończył. Wbity na pal w Krakowie z rozkazu króla za rokosz i zdradę stanu marnie żywota swego dokonał.

W późniejszych latach zamek złupili Moskale, a w r. 1769 służył on za punkt oparcia konfederatom barskim. Pożar w 1790 zniszczył zupełnie dach i odtąd zamek powoli zaczął się rozpadać w gruzy. Obecni właściciele p. Drohojewscy odkupili go od rządu austrjackiego poczynili już zabiegi, aby resztki uchronić od zupełnego upadku.

Ma Czorsztyn swoją historję, ma też swego klucznika, który oprowadzając zwiedzających opowiada im legendy o Zbójniku - Janosiku, nie mające nic wspólnego z ruinami zamkowemi. Niebardzo się to wszystko sensu trzyma, ale ludzi ciekawi — więc słuchają śmiejąc się i dowcipkując. Radziby z każdego kamienia coś wysnuć, murów o coś zapytać i coś usłyszeć. Lecz mury milczą jak zaklęte. Nie wskrzeszą przeszłości promiennej i pełnej chwały bajanie klucznika St. Bryniarskiego, nie zjawią się w szczęku mieczy zakuci w stal rycerze... Okrzyki i śmiechy gości rażą tu dysonansem!

Gdybyż tu była cisza!...

Książki nadesłane do redakcji.

W wydawnictwie XX. Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26, ukazały się świeżo następujące wydawnictwa:

Na usługach Stwórcy, wiązanka myśli dla katolickich nowożeńców i małżonków. Napisał O. Hardy Schilgen T. J., przełożył z niem. Ks. T. Czaputa. Wydanie III. Kraków 1935, l. stron 133.

Jak tytuł wskazuje, książka przeznaczoną jest dla narzeczonych i małżonków. Po jej przeczytaniu będą wiedzieć jasno co im według prawa Bożego i kościelnego — wolno, a co nie. Książka bardzo godna polecenia zwłaszcza dziś, kiedy w sakramencie małżeństwa nie chce się już widzieć współpracy z Dawcą życia, lecz dowolne używanie zmysłów. — Na końcu książki zamieszczono to co każdy katolik powinien wiedzieć o ustawach kościelnych dotyczących zawierania małżeństwa.

O Salutaris, religijne utwory i fragmenty pióra Zofji Ułaszynównej, Kraków 1935, l. stron 249. — Jest to piękny zbiorek wzniosłej poezji religijnej. Jako materjał na akademje i wieczornice bardzo wskazane.

Czółnem przez morze, napisał Jón Svensson (Nonni), Kraków 1935, wydanie III, z czterema rycinami, stron 180. Nowe wydanie ulubionego przez chłopców opowiadania, które zarazem ogromnie interesuje i uszlachetnia.

Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1936. Bogata treść kalendarza buduje dusze, uczy, rozwesela. Obfitość dobrych ilustracyj. Jako załącznik kalendarzyk ścienny na rok 1936.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚROD TOPIELI

29. Powieść współczesna.

Cóż za rozczarowanie, co za oburzenie skrywane w duszach nastało, gdy do tego audytorjum, wykształconego i wykwalifikowanego w rzeczach pedagogicznych, zaczęli przemawiać owi delegaci-instruktorzy. Obaj mężczyźni sprawiali wrażenie niemal analfabetów, a w każdym razie nic żaden z nich nie miał w życiu wspólnego ze szkołą czy z wychowaniem zakładowem. Sposób mówienia kazał się domyślać nawet nie robotników wykwalifikowanych, lecz parobków, zajętych w zagnojonem podwórzu conajwyżej przy koniach. Kobieta zaś, o typie wyraźnie semickim, przeciwnie, musiała kiedyś chodzić do jakiegoś gimnazjum i tam należeć do kółek nihilistyczno-socjalistycznych, a teraz rewolucja zastała ją może w jakim kantorze w roli buchalterki.

Z ich przemówień na tym wiecu dwa momenty pozostały mi na całe życie w pamięci.

Drab wysoki o zbójeckim wyglądzie, któremu miejscowi komuniści jakby ze strachem mówili ,,towarzyszu-komisarzu", rzucił w formie wskazówki dla pedagogów prowadzących miejscowe gimnazja, że w bolszewickiej szkole więcej wart nauczyciel, który zamiast uczyć literatury w klasie, zabierze uczni na podwórze i każe im zbudować komórkę ustępową. I dlatego precz z książką. Zamiast nauki — praca. Precz z inteligentami, w sowieckiem państwie miejsce tylko dla robotników.

Żydówka zaś miała mowę, której (chciejcie mi państwo wierzyć) po tylu latach jeszcze spokojnie powtórzyć nie mogę, tyle mnie i moich kolegów, nie mówiąc o nauczycielach naszych, kosztowała serdecznego wzburzenia...

Ponieważ była na czele instytucji, której podlegały wszelkie zakłady opiekuńcze, a był wszak czas, kiedy ogromne masy nieletnich ofiar wojny zapełniały rozmaitego rodzaju schroniska, więc mówiła głównie o sprawie wychowania dzieci po przytułkach publicznych, co nas, Polaków, tam oprócz szkół dla wygnańców wojennych, prowadzących właśnie sierocińce, również blisko interesowało.

Słuchamy tedy ciekawie. Ale orjentujemy się odrazu, że to ktoś o pedagogji niemający pojęcia i że będzie tu mowa jedynie o agitacji komunistycznej.

A tu zaczyna się od tego, że bibl'ja jest kłamstwem, że religji żadnej niema i niepotrzeba, więc nauczyciel i wychowawczyni mają obowiązek przypilnować, by dzieło komunizmu nie zostało zniszczone przez dwu największych wrogów, jakimi są pop i dom rodzinny.

Ci sobie ręce podali, żeby nie dopuścić do zwycięstwa bolszewizmu. Więc my, komuniści, musimy jednocześnie przypuścić szturm ostateczny do dwu najgroźniejszych twierdz. Jedna, to cerkiew, kościół. Druga, to matka, rodzina.

Trzeba wyrwać dziecko z pod ich wpływu jak najwcześniej i dlatego od piątego roku życia odbierać matce, a oddawać do kolektywu, gdzie komuniści wychowają je w nienawiści dla religji i w pogardzie dla matki. Trzeba od maleńkości uczyć dzieci, by nie miały szacunku ni miłości dla rodziców, którzy kłamią, że ofiarę ponieśli, dając im życie.

Precz z dotychczasową czcią dla matki! — wołała, wrzeszczała agitatorka.

I stała się rzecz szczególna. Wszyscy tam zebrani dobrze wiedzieli, że bunt przeciw tyranji komisarzy bolszewickich grozi czerezwyczajką, rozstrzelaniem. A jednak, po tych słowach komisarki, cała sala zaczęła tupać nogami w podłogę, kilku uczniów gwizdnęło przeraźliwie, tylko jeszcze nikt nie odważył się oburzenie swoje wyrazić choćby najsłabszem słowem.

Naraz w naszym kącie, gdzie są sami Polacy i gdzie obok nauczycieli znalazła się grupa młodzieży, zrywa się złotowłosa panienka i w stronę wykrzykującej żydówki podnosi w górę pięści, a z ust jej padają, mimo hałasu na sali, wyraźnie przez wszystkich słyszane wyrazy:

— Milcz, ty wściekła suko!

Było nas pięciu chłopaków i trzy dziewczyny. Dwie z nich mogły być do tego zdolne, bo w życiu szkolnem występowały nieraz z przemówieniem gorącem, pełne temperamentu, entuzjastki, dające się ponosić uczuciu bez względu na to, co nakazywałby rozsądek. I te obie zagryzły wargi w milczeniu. A wyrwała się z nieoględnem słowem właśnie panienka, której niktby z nas nie był podejrzewał, że się na taki odważyć gotowa krok niebezpieczny w ówczesnych naszych warunkach.

To Olga Turska.

Spotkałem ją niedawno w okolicy swojej dzisiejszej wiejskiej siedziby przypadkiem, ale nie wiem, co się z nią dzieje.

A mogła po tem wystąpieniu już nie wrócić stamtąd między żywych. *C. d. n.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. B. K. Wieliczka. Wiersze słabe, nie można ich nawet nazwać poezją, błędów ortograficznych sporo. Proza również słaba. — **„Miłośnik przyrody"** Wyczucie nastroju pogodnego wieczoru — piękne, choć miejscami za mdłe; trzeba się posługiwać także mocniejszemi tonami i przeżywać rzeczy więcej samodzielnie, gdyż w tej materji nie trudno się stać banalnym. Rzecz jako fragment czegoś większego byłaby niezła. Trzeba pogłębiać swoje „ja" i wczytywać się w mistrzów. Dziękujemy za życzenia. — **„Zioła lecznicze".** W sprawie dostawy ziół leczniczych zwracać się do aptek i hurtowni aptecznych, **Firma p. Gerard Kmiotek w Mysłowicach, ul. Bytomska 7** kupuje także niektóre gatunki ziół leczniczych. Najlepiej zatem będzie porozumieć się z tą firmą, lub z **„Pharmą"** w Krakowie, Długa 40.

Jakie zioła lekarskie zbierać — zapytują nas Czytelnicy. Otóż dla przykładu podajemy surowce, których poszukuje w tej chwili sto firm zielarskich i zakładów farmaceutycznych w Polsce: Kwiaty pomornika górskiego, nagietka, rumianku, marzeny, konwalji, głogu, chabru, podbiału, kasztanowca, jasnoty białej, lawendy, malwy czarnej. Owoce anyżu, kminku, głogu, kopru, kruszyny, jałowca, maliny leśnej. Ziela piołunu, bożego drzewka, miłka wiosennego, marzanny wonnej, kurzyśladu polnego, tysiącznika, skrzypu polnego, poziomki. Liście prawośladu lekarskiego, pokrzyku, brzozy, podbiału, lulka czarnego, mięty pieprzowej, naparstnicy purpurowej, szałwji lekarskiej, niedźwiedziego grona, bielunia. Korzenie prawoślazu, żywokostu, rabarbaru, kozłka lekarskiego, ciemiężycy, lubczyka lekarskiego, mydlnicy. Kłącza tataraku, paproci samczej, perzu, kurzyśladu leśnego. Kora kruszyny, dębu, wierzby. Bulwy tojadu, sporysza, zarodniki widłaku, szyszki chmielu, główki maku, pączki sosnowe i t. d.



Z „tygodnia gór": Taniec zbójnicki na festynie gór w Zakopanem.

Czemu zawdzięczają ubogie dzieci swoje kolonje wakacyjne.

Było to lat temu 50. We Lwowie żył kochany przez młodzież, a przez starszych szanowany lekarz, prof. dr. Józef Żuliński, brat straconego na stokach cytadeli warszawskiej w 1864 r. towarzysza kaźni Traugutta. Znano go z patrjotyzmu, ale i z głębokiej religijności. Więc nie dziwiono się, słysząc, że profesor w wielkiem strapieniu osobistem, za przykładem prostaczków, uczynił sobie ślub.

Oto zachorowała mu ciężko jedna z córeczek i spróbował zawieźć ją do świeżo właśnie otwartego zakładu leczniczego w Rymanowie. Widząc tam dobroczynne działanie klimatu i wód źródlanych na chore dziecko, przyjaciel ludzkości objął myślą ogromne zastępy chorowitych dzieci rodzin ubogich, któremi naówczas jeszcze nie opiekowało się, jak dziś, społeczeństwo, a dla których błogosławieństwem stałoby się korzystanie z takiego powietrza, i słońca, jakie podziwiał w Rymanowie. Ukląkł tedy przed posągiem Matki Boskiej i wśród gorącej modlitwy zrobił ślub, że jeżeli jego dziecko odzyska tu zdrowie, on resztę swego życia na to poświęci, by śpieszyć z pomocą innym dzieciom chorym a ubogim, korzystającym ze wspaniałych darów przyrody polskiej, stworzonych wszak dla wszystkich bez wyjątku.

A był właśnie pod wrażeniem wieści ze Szwajcarji, gdzie pierwsze w Europie zaczęto tworzyć letnie kolonje dla słabowitych dzieci, co w Warszawie zaraz przeszczepić na grunt polski starał się lekarz-społecznik, dr. Stan. Markiewicz. Bóg wysłuchał modlitwy ojca i cudownie przywrócił córce siły i zdrowie, mimo, że lekarze w to zwątpili. Wtedy spełniając swój ślub, prof. Żuliński zabrał się ochoczo do dzieła. Plan swój przedstawił właścicielce Rymanowa, Annie hr. Potockiej, która chętnie przyszła mu w tem, z pomocą — i latem r. 1885 w Rymanowie powstała pierwsza w ówczesnej Galicji kolonja letnia dla dzieci, która nietylko sama pod gorliwą opieką inicjatora rozwinęła się rychło i półwiecze przetrwała, ale stała się zarazem przykładem i wzorem do naśladowania przez innych lekarzy-społeczników w całym kraju.

W tych dniach właśnie, w dzień Wniebowzięcia NMP. upłynęło lat 50 od uroczystej chwili, gdy w Rymanowie córka hr. Anny, Marja Potocka wręczyła prof. Żulińskiemu, jako symbol trwałości i rozwoju tworzonej przez niego nowej instytucji społecznej, kosztowny sztandar z Częstochowską i Orłem Białym.

Z Polski

Piętnastą rocznicę naszego zwycięstwa pod Warszawą w r. 1920, zwanego cudem nad Wisłą, obchodzono w całej Polsce nabożeństwami dziękczynnemi, zwłaszcza przed cudownemi obrazami Matki Boskiej. Na Jasnej Górze wobec tysięcy pątników z różnych stron Polski i świata, odprawił je Generał Paulinów, O. Pius Przeździecki. U wrót Warszawy, w Radzyminie, historycznem miejscu zgonu ks. Skorupki, wobec ministrów i dostojników ze stolicy mszę polową miał Kardynał Kakowski, a kazanie wygłosił ks. kanclerz Mauersberger. Dzienniki przyniosły wiele nowych wspomnień obok artykułów historycznych. Prasa zagraniczna poświęciła stosunkowo dużo miejsca przypomnieniu zasług Polski dla kultury zachodniej i obrony chrześcijaństwa przez rozgromienie pod Warszawą bolszewików.

Chłopi byli pod Warszawą w r. 1920. Organ ludowy „Piast“ od paru już tygodni przedrukowuje dokumenty z r. 1920, wykazujące, że w r. 1920 kiedy nawała bolszewicka groziła pochłonięciem Polski, chłop polski spełnił swój obowiązek wobec zagrożonej Ojczyzny, gdyż zachęcona po wielkich wiecach parafjalnych ludność wsi wysyłała setki i tysiące swych ochotników na front, składając także poważne ofiary pieniężne.

Co mówi ks. Biskup Łosiński o zajściach w Kielcach. Na zapytanie delegata K. A. P. Arcypasterz odpowiedział co następuje: „Do tej pory nic się nie zmieniło. W dalszym ciągu niemal codziennie w prasie brukowej rzuca się na mnie przeróżne oszczerstwa. Jak wielka jest nienawiść złych ludzi do mnie, najlepszem świadectwem jest to, że już osiem razy wybijano mi szyby w pałacu. Niedość na tem, dopuszczono się znieważenia miejsca świętego, mojej prywatnej kaplicy. Mianowicie ktoś z napastników rzucił w okno kaplicy litrową butelkę, napełnioną atramentem, która padła na ołtarz i rozbiwszy się, zalała atramentem ołtarz, krucyfiks i Tabernakulum... Ślady tego barbarzyństwa jeszcze widać. Wiele także zmartwień przysporzyło nam wstrzymanie przez rząd pensji. Zgrozą przejmuje troska o los seminarjum. Jak się to ułoży, nie wiadomo. Ufamy w Opatrzność Bożą“.

Uroczystości odpustowe na Matkę Boską Zielną popsuła ulewa; w Kalwarji Zebrz. sto tys. pątników obozujących odczuło to dotkliwie, a w Piekarach na Śląsku, gdzie zjazd był również olbrzymi, słota uniemożliwiła uroczystości pod gołem niebem.

Dla podziękowania za łaski odebrane w ciągu trzechlecia istnienia w Potulicach w Wielkopolsce seminarjum duchownego zagranicznego przygotowującego duszpasterzy polskich dla naszego wychodźtwa, klerycy wybrali się pieszo na Jasną Górę na święto Wniebowzięcia, a w przyszłym roku taką pielgrzymkę odbędą do Ostrej Bramy.

Propaganda kultu Patronów Polski zaczyna nareszcie wchodzić na tory realniejsze. Pisaliśmy już, że powstaje Związek czcicieli Świętych Polskich. Statuty projektowane zostaną przedłożone na konferencji Episkopatu. Znajdują się już w ręku Prymasa Polski. Redakcję czasopisma „Cześć Świętych Polskich“ powierzono p. Stefanji Ottowej w Warszawie, która przygotowuje tomik wierszy, a znany kompozytor religijny, ks. Antoni Hlond, opracowuje tomik pieśni ku czci Patronów Polski.

W diecezji tarnowskiej pierwszy zjazd delegatów Kat. Stowarzyszenia Mężów odbędzie się 29 września. Jest już oddziałów 273 z 11 tys. członków.

Na kresach w Małopolsce wschodniej, powstaje w powiecie zborowskim 5 polskich domów ludowych, 9 kaplic i kościół. Ofiary na ten piękny cel kierować należy na ręce gorliwego opiekuna tej akcji, którym jest starosta w Zborowie, p. Alfred Kocół.

Na wyższe Katol. Studjum Społeczne w Poznaniu (ul. Podgórna, 12 b) przyjmuje się osoby ze świadectwem dojrzałości szkół średnich, dając pierwszeństwo kandydatom z dłuższą praktyką społeczną. Sekretarjat przysyła szczegółowe informacje, otrzymawszy zł. 1.15.

Konferencje o misjach wygłosi w Polsce przybywający do nas z Chin wikarjusz apostolski, ks. Ignacy Krause z Shuntehfu Gdzieby chciano zorganizować taką konferencję, ułatwi to Centrala misyjna w Polsce Rozkrzewienia Wiary w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 22.

Zdobywca Kijowa. We Lwowie pochowano w sposób uroczysty śp. płk. Jana Głogowskiego, od szeregu lat szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzpltej, który w 1920 r. jako dowódca 1 pułku szwoleżerów wszedł do Kijowa.

Nestor polskich generałów zmarł w 86 r. ż. na emeryturze w Wadowicach, był nim śp. generał broni Karol Trzaska Durski, niegdyś marszałek polny armji austrjackiej, potem chwilowo komendant polskich legjonów. Zmarły był bratem śp. Antoniego, twórcy polskiego Sokolstwa, a ojcem komandora lotnictwa morskiego, drugi jego syn jest dowódcą 1 pułku szwoleżerów.

Początek roku szkolnego 3 września wbrew pogłoskom o zmianie terminu.

Legitymacje szkolne będą jednolite dla wszystkich zakładów naukowych w kraju, co ułatwi korzystanie z ulg i zniżek kolejowych.

Z funduszu Pracy prowadzi się 1400 robót publicznych.

Nowa organizacja gminy zbiorowej, jak twierdzi wojewoda lwowski, pozwala na administrację bardziej sprężystą niż dotychczas.

Niecny proceder prowadzi osławiony w katolickiem społeczeństwie Jastrzębski, superintendent zboru kalwińskiego w Wilnie, rozbijając setki rodzin bezprawnemi rozwodami. Obliczono, że w ciągu lat 10 dał ślubów 2526, gdy według statystyki zbór wileński przeciętnie na rok może udzielać swoim wyznawcom 12 ślubów. Czyli 2400 małżeństw tam zawartych, to **handel rozwodami.**

Centralę ruchu komunistycznego, jak się zdaje, odkryto nareszcie w Warszawie wślad za ową drukarnią, o której pisaliśmy. Policja śledcza odbyła sto rewizyj, po których zaaresztowała i do dyspozycji prokuratora oddała 66 najczynniejszych komunistów, kierujących akcją wywrotową w stolicy, a może i w państwie. Kto są ci działacze „ideowi?“ Nazwiska ich powiedzą wszystko: Hersz Szwancman, Leib Kameran, Chaim Roz, Fajwel Friedman, Szmul Liberman, Josek Duży, Jankiel Wiernik, Rebeka Rubinstein, Rajzla Fuchs, Gitla Rapaport itd. itd. Wszędzie, gdzie policja odkryje podobne gniazdo zarazy bolszewickiej, tylko takie spotykamy nazwiska. A wszyscy skazani w wielkim procesie komunistycznym w Krakowie, czyż nie żydzi?

Prasłowiańską osadę odkryto w Wielkopolsce pod Żninem, na półwyspie jeziora Biskupińskiego, gdzie oddawna prace wykopaliskowe prowadził prof. Kostrzewski. Zainteresowało to świat naukowy całej Europy, gdyż odkopana osada łużycka z czasów ok. 700 lat przed Chrystusem jest świetnie zachowana po katastrofie powodzi, a zajmowała obszar 15 km. kw., była budowaną na nawierzchni wapiennej, miała za podkład faszynę, na którą kładziono grubo ciosane belki dębowe i cisowe, ulice miała 3 metry szerokie, fortyfikacje, urządzenia przeciwpowodziowe. i t. d.

200.000 dzieci przewiozła kolej bezpłatnie w pierwszym tygodniu.

Odwołanie podatkowe według nowego zarządzenia ministerjalnego może być dokonane także listem niepoleconym, jeżeli stempel pocztowy uwidoczni datę wysłania rekursu w terminie.

Nowa kolej ma być wybudowana: Lublin-Piotrków-Wieluń.

Na powrót z uzdrowisk ustanowiono 33 proc. zniżki na kolejach od 1. IX., ale tylko z wyliczonych w rozporządzeniu miejscowości.

Ostrzejszą zimę przepowiadają meteorologowie, zbadawszy morza północne. Gdzieniegdzie widziano odlot bocianów.

Dla lekarzy polskich Naczelna Izba Lekarska wydała kodeks etyki zawodowej, który zawiera zasadnicze wytyczne ich postępowania.

Ochronę zieleni przy rozbudowie Zakopanego zaleca zjazd lekarzy klimatologów, który tam radził nad rozwojem uzdrowisk. A zatem lasy przedewszystkiem zachować tam, gdzie mają się leczyć chorzy uzdrawiającem powietrzem.

Wycieczki szkolne krajoznawcze mają w Polsce coraz więcej schronisk, jest ich już 171 z 4297 łóżkami, a korzystało z nich wycieczek 6251, noclegów wydano 137.990, w czem 44 proc. dziewczętom. Schroniska szkolne w 69 proc. służyły uczniom.

Urządzenia sportowe w Polsce przedstawiają się liczebnie wcale nieposlednio: mamy sal i hal gimnastycznych 1046, boisk piłkarskich 976, a do gier 4415, lekkoatletycznych z bieżnią okrężną 496, pływalń otwartych 203, krytych 14, przystani wioślarskich 192 i ogródków jordanowskich dziecięcych 110.

Do szkół zawodowych w Polsce w r. z. chodziło wogóle 171 tys. uczniów (w tem dziewcząt 33 t.) Według działów: rolnictwo 1716, przemysł i rzemiosło 35.466, handel 24000, komunikacja 4533, miernictwo i meljoracje 683, gospodarstwo domowe 2916, służba zdrowia 1269 uczniów. Teraz, gdy powstają zawodowe gimnazja, liczby te zwiększą się znacznie.

Na wyższych uczelniach państwowych w Polsce w r. z. było studentów 42 tys., z tego 12 tys. kobiet, na prywatnych 7 tys., w tem 2 tys. kobiet. Kraków w tej liczbie przedstawia się poważnie, bo liczył akademików 8262, z czego przypada na Uniwersytet Jag. 6666, Akademję Górniczą 582, Akademję Sztuk Pięknych 315, Wyższe Studjum Handlowe 749 studentów.

3 miljony szachistów całego świata interesuje się olimpjadą szachową, rozpoczętą w Warszawie przy udziale najlepszych szachistów z 22 krajów na 3 kontynentach, a jest to największy turniej szachowy, jaki kiedykolwiek rozegrano. Walka toczy się o puhar Hamilton-Russela. Szanse mają drużyny Polski i Ameryki.

W zawodach Gordon-Bennetta w Warszawie weźmie udział 13 balonów 7 państw. W skład ekipy polskiej wejdą balony: Kościuszko, Polonia, Warszawa.

We Lwowie postanowiono wznieść Kopiec Obrony Lwowa na Górze Stracenia.

Podczas ćwiczeń wojskowych na Wołyniu utonęło ośmiu ułanów w Styrze.

Pszczoły, mszcząc się za rozwalenie uli przez dwa konie pasące się bez opieki, rzuciły się na nie, aż od ukłuć padły. Było to pod Jarosławiem.

Kronika wypadków notuje znowu mnóstwo katastrof ruchu, to autobus się rozbił, to wpadło na drzewo auto itp., a wszędzie ofiary w ludziach. Niemniej liczne są teraz wypadki utonięcia czy w kąpieli, czy też podczas jazdy łodzią. Zdarzył się wypadek, że na widok tonących nie pośpieszyli świadkowie, którzy mogli wyratować z topieli, za co sąd uznał ich winnymi nieszczęścia i ukarał więzieniem. Ale częściej czytamy z zadowoleniem, że na pomoc tonącym spieszą dobrzy ludzie. Pod Warszawą w kąpieli zaczęli tonąć chłopcy z półkolonji, w liczbie 26 znalazłszy się na głębi — i wyratowała ich pomoc dwu braci Jaroszewskich w wieku lat 14 i 15, którzy przejeżdżali łódką.

Jedwabne pończochy masowo przemycają do Polski z Niemiec i Czech, odkryto właśnie tropy szmuglu na największą skalę.

400.000 kg. fig i rodzynków jedzie do nas z Grecji za winogronami, które okazały się bardzo marniutkie.

Na stu robotników pracujących, jak świeżo u nas obliczono 84 zarabia tygodniowo poniżej 40 zł., 200 tysięcy chałupników zarabia od 10 do 20 zł., a według innej statystyki przeważnie mniej niż 10 zł. — Zestawiono cyfry bezrobotnych otrzymujących od państwa zasiłki, z czego wynika, że obecnie w Austrji dostaje 308 tys., we Francji 419 tys., w Niemczech 1300 tys osób, a w Polsce tylko 67 tys. bezrobotnych pobiera zapomogi.

377 stacyj opieki nad matką i dzieckiem jest dziś w Polsce.

Zużycie mydła spadło u nas o 40 proc. w ciągu 5 lat, czyli zaczynamy tracić cechy ludzi kulturalnych, zwłaszcza, że w parze z tem idzie niestety zmniejszone zapotrzebowanie papieru gazetowego, a to oznacza wyraźnie, że zamiast czytać coraz więcej, obchodzimy się bez swego organu prasowego.

Nasza przestępczość w cyfrach inaczej przedstawia się w statystyce sądowej, a inaczej w policyjnej. Rozporządzamy właśnie wykazem za I kwartał br. zameldowanych policji w całej Polsce, wypadków oporu władzy 1631, nawoływań do przestępstwa 1776, świadomego puszczania w obieg pieniędzy fałszywych 919, innych fałszerstw 1793, podpalenia 515, zabójstw 309, niedoszłych zabójstw 322, ciężkiego uszkodzenia ciała 317, dzieciobójstwa 281, rozboju 389, kradzieży 116.868, paserstwa 2.886, oszustwa 7478. Każda z tych cyfr to cała księga smutna. Z jakąż radością ogłaszalibyśmy natomiast litanje dobrych, pięknych uczynków!

Inwalidów wojennych w Polsce mamy obecnie 152 tysiące. Między nimi jest najwięcej takich, którym utratę zdolności do pracy ustalono na 15 do 44 proc., najliczniejszą kategorję stanowią uszkodzenia kończyn.

Straży pożarnych jest w Polsce 67 zawodowych z 3000 ludzi i 12 tysięcy ochotniczych z 300.000 ludzi. Mają 600 samochodów, 1000 motopomp i 14.000 sikawek ręcznych. Jedna straż przypada na 33 klm. kw., czyli jest ich zamało.

Cudzoziemców w Polsce w r. z. było 87 tys., z czego do Warszawy przyjechało 30 tysięcy, po 5 do 6 tys. do Poznania, Łodzi, Lwowa, a do Katowic i Krakowa po 8 i pół tysiąca osób. Najwięcej przyjechało z Niemiec, bo 29 tys.

Port w Gdyni wykazuje ciągle ruch nadzwyczajny: w pierwszem półroczu b. r. wpłynęło statków 2259 mających 2127800 tonn, pasażerów 3341 i towaru 559800 tonn. Z Gdyni w tym czasie wyjechało 3966 podróżnych i wywieziono towaru 2910900 tonn, w czem węgla 2522800 tonn. Liczba ludności Gdyni rośnie w takiem tempie: w 1931 r. 33 tys., 1932 r. 39 tys., 1933 r. 49 tys., w 1934 r. 55 tys., obecnie już 75 tys. osób. Przewyższa tempem Amerykę.

W Gdańsku, gdzie na każdym starszym zabytku widywało się ślady historycznego związku z Polską, naraz zaczynają znikać pomniki naszych królów, o czem turyści donoszą coraz częściej w ostatnich tygodniach.

Nową manifestacją przyjaźni polsko-rumuńskiej stało się wręczenie przez polskich kajakowców przywiezionego puharu z wodą Bałtyku, jako dar Gdyni dla miasta Konstancy i przelanie jej przez króla Borysa z brzegu w fale morza Czarnego dla usymbolizowania braterstwa między dwoma morzami.

PRZED WYBORAMI.

W środę w całym kraju odbyły się okręgowe zgromadzenia wyborcze, które w myśl nowej ordynacji ustaliły kandydatów na posłów do Sejmu przed wyborami zapowiedzianemi na 8 września. Dla braku miejsca możemy tu podać jedynie nazwiska dotyczące województwa krakowskiego. I tak w Krakowie w okr. 80 obejmującym śródmieście: prof. gimn. Pochmarski, prof. uniw. dr. Walter, przemysłowiec dr. Jahoda-Żółtowski, adwokat dr. Grzybowski. W okr. 81 (przedmieścia) b. pos. Starzak, kpt. Spira (żyd), robotnik Jasiński, drukarz Szczepanik. Z województwa: okr. 82 (pow. krakowski i chrzanowski): burmistrz Gdula, inż. Kuczyński, wójt Kusina, dr. Żywiec. Okr. Bochnia, Brzesko, Limanowa: Goetz-Okocimski, dr. Krupa, wójt Okulicki, inż. Drożdż, B. Popławski, St. Nowak. Okr. Wadowice, Myślenice, Żywiec: Walewski, Hyla, Socha, Hanusiak, Michulec. Okr. Ropczyce, Jasło: dr. Duch, Burda, Jedynak, Kaz. Wieniawa-Długoszowski. Okr. Nowy Sącz i N. Targ: Gut, Balara, Gwiżdż, Bodziony, Łobodziński. Okr. Tarnów: ks. Lubelski, Jarosz, Bogusz, Ząbowski. Liczba kandydatów jest dwa razy większa od liczby przyszłych posłów z okręgu.

Korespondent nasz z Andrychowa zwraca nam uwagę, na fakt charakterystyczny, że na zebranie Kolegjum wyborczego w Wadowicach prawie wszyscy delegaci przybyli z gotowymi kartkami do głosowania, wypełnionymi atramentem jednakowem pismem. Wydawało się, że kandydaci zostali wybrani gdzieś za kulisami, a na zebranie przybyli celem dokonania formalności.

CYFRY BUDŻETOWE ZA LIPIEC.

Bilans dochodów i wydatków budżetowych za miesiąc lipiec został **zamknięty deficytem** w kwocie **25 i pół miljona złotych**, czyli wzrósł w stosunku do poprzedniego miesiąca zamkniętego także deficytem **o 4.2 milj. zł.** W stosunku do miesiąca czerwca dochody z wpływu podatków, cła i monopoli państw, w miesiącu **lipcu wzrosły ogółem o 13 miljonów złotych.** Jest rzeczą ciekawą, że w przeciwieństwie do czerwca dochód z **monopolu tytoniowego zmniejszył się w lipcu o pół miljona złotych,** natomiast dochód **z monopolu spirytusowego zwiększył się w tym czasie o 1 miljon** złotych (w czerwcu 15.5 — w lipcu 16.5 milj. złotych). Wydatki budżetowe wyniosły w lipcu 183.9 milj. złotych, co oznacza **wzrost o 2.7 milj. zł.** w stosunku do czerwca, przyczem wydatki **administracyjne zwiększyły się o 3.3 milj. zł.**

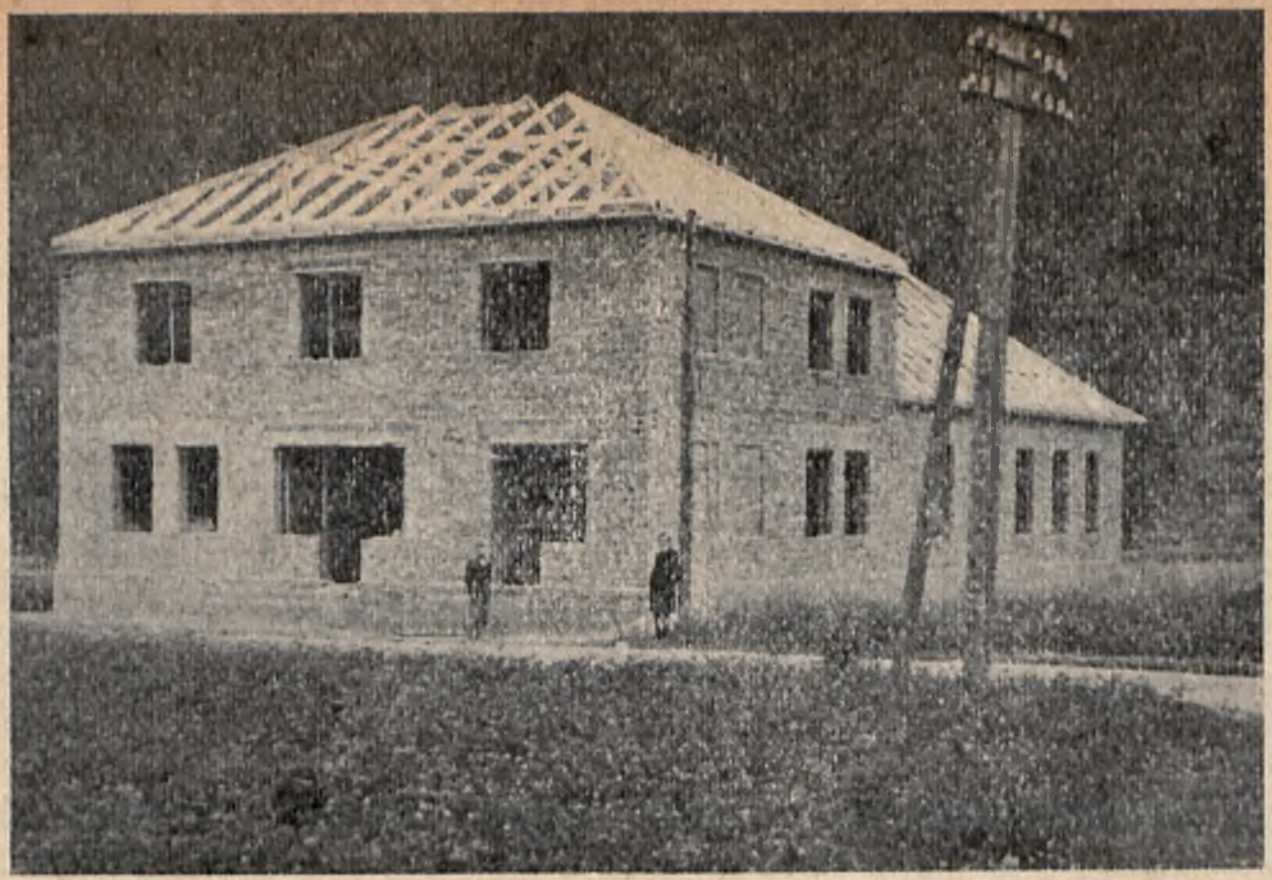
Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w m-cu lipcu 1935 r.

W miesiącu lipcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy poważny wzrost. Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 12.231.357 złotych.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lipca b. r. P. K. O. wydała 56.149 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 lipca 1935 roku ogółem 1.752.255 czynnych książeczek.



W katolickim ośrodku robotniczym na Modrzejówce w Krakowie młodzież z wielką ochotą uprawia sport. Na zdjęciu koło junjorów „Modrzejówka".



Nowowybudowany Dom Katolicki w Szczyrku powiat Biała.

Z Krakowa.

Pobyt P. Prezydenta Rzplitej w Krakowie nie był oficjalny. Prof. Mościcki spędził dłuższą chwilę u trumny Marszałka Piłsudskiego w dniu w którym minął kwartał od zgonu, oraz pojechał na Sowiniec, gdzie zaznajomiwszy się bliżej z obecnym stanem robót, sam napełnił sobie ziemią taczki i wywiózł je na sam szczyt kopca, a za nim pani Mościcka, ks. kapelan Humpola i członkowie świty. Następnie odwiedził P. Prezydent zakłady w Mościcach i obejrzał roboty nad zbiornikiem wodnym w Rożnowie.

Do godności kasztelana ma być według pogłosek podniesiony urząd wojewody krakowskiego w myśl dawnej tradycji w Polsce przedrozbiorowej.

Zgromadzenie SS. Dominikanek na Gródku osierociła śmierć czcigodnej śp. Matki przełożonej Angeliki Sosnowskiej, która przeżyła w zakonie lat 34, a zgromadzenie SS. Karmelitanek Bosych na Wesołej, przez śmierć Matki przełożonej Jadwigi Stanisławy.

„Wiadomości Katolickie", od lat 12 wydawany i redagowany świetnie przez dr. Zofję Włodkową dwutygodnik, przestał niestety wychodzić. W ostatnim numerze, dając dokończenie czwartej księgi Summy św. Tomasza, redaktorka żegna się z czytelnikami, zapewniając ich, że dziś już istnieją inne pisma katolickie, które o ideach i sprawach Kościoła dość wiadomości podają, więc uważa, że wobec trudności wydawniczych może zaprzestać swego specjalnego wydawnictwa. Spełniło ono dobrze swoje zadanie w okresie najtrudniejszym.

Kurs katechetyczny pod protektoratem Najprzew. Księcia Metropolity, a pod kierownictwem prezesa archid. Koła Prefektów, ks. dra Rychlickiego, rozpocznie się w Krakowie 28 bm. Referaty wygłoszą: JE. ks. Biskup Rospond, księża prof. Czaputa, Jasiński, Kordel, Łukowski, Madeja, J. Mazanek, Miszka, Rychlicki, Weryński.

OO. Franciszkanie z Czechosłowacji w liczbie 50 ojców wybrali się do Kalwarji Zebrz. i Częstochowy, poczem odwiedzili Kraków i Wieliczkę.

Delegacja rzemiosła, reprezentująca 4000 warsztatów, była u prezydenta miasta prosić o zarządzenie zwalczające nielegalną konkurencję.

Dyrektorem PKO w Krakowie został dr. Eug. Bączkowski.

Tysiąc górali, którzy uczestniczyli w tygodniu propagandy gór w Zakopanem, wywiozła Liga popierania turystyki bezpłatnie na pokazanie im Polski w nizinach. Zaczęto od Krakowa i Wieliczki, poczem nastąpiła wizyta w Warszawie i jazda nad morze. Góralom wszystko się podobało, ale jeszcze bardziej podobali się oni sami mieszczuchom. Jedni zachwycali się góralami z Podhala, inni Huculami, którzy na konkursie w Zakopanem wzięli pierwszą nagrodę, interesowały stroje z Istebnej, zaciekawili Łemkowie, wogóle lud z gór wszędzie i zawsze porywa mieszkańców nizin swoją odrębnością, toteż nie dziw, że nasi górale jeżdżący teraz po świecie z popisami tanecznemi, wszędzie wywierają tak silne wrażenie.

Ruch turystyczny, który w ostatnim czasie z indywidualnego zamienił się na masowy, dzięki zbiorowym wycieczkom, pociągom popularnym i t. p. imprezom w rodzaju tygodnia gór, dni morza, wykazał braki w obsłudze kolejowej, która nie może nastarczyć wagonów, co wywołuje żale publiczności. Przecież do Zakopanego przed tygodniem przywiozła kolej 40 tys. ludzi, a Kraków w tym sezonie letnim zwiedziło ok. 400 tys. osób. Dużo wycieczek zagranicznych odwiedza nasze miasto, była w tych dniach duża grupa Anglików. Należy zatem zrobić wszystko, by tak być na ten wielki ruch przygotowanym, żeby turystów nie odstraszać brakami w środkach komunikacyjnych, mieszkaniowych i aprowizacyjnych, a zwłaszcza higjenicznych i kulturalnych.

Stolicą żydostwa staje się nasz gród Jagiełłowy: wszystkie światowe ich zjazdy odbywają się obecnie w Krakowie, zjeżdżają tu przy każdej takiej okazji przywódcy ruchu syjońskiego na decydujące narady. W tych dniach znowu odbywały się tu ważne konferencje. Także zlot skautów żydowskich wybrał sobie Kraków. Niech młodzi poznają miasto, w którem ich ojcowie stają się coraz bardziej gospodarzami, opanowując różne dziedziny. Prasa notuje znowu sprzedaż detaliczną węgla w rękach żydowskich. W ciągu miesiąca w ich ręce przeszło 7 kamienic należących do chrześcijan...

Awanse urzędników spodziewane są najwcześniej w październiku, a według niektórych źródeł dopiero w styczniu.

Spisy telefonicznych abonentów będą wkrótce nowe i poprawione. Należy pośpieszyć się ze zmianą adresów.

Napadu szału dostała mleczarka wioząca po raz pierwszy windą na wyższe piętra mleko noszone zwykle schodami i bezwiednie zdemolowała wnętrze wyciągu, sama raniąc się szkłem.

Szumowiny miejskie hulają już i w śródmieściu: było kilka wypadków napadu i w paru miejscach policjanci stoczyli trudną walkę z bandytami.

Co nam piszą?

Bieżanów przeżywał w dniu 21. lipca b. r. jedyną w ciągu dotychczasowego swego kilkusetletniego istnienia chwilę, w której danem mu było obchodzić uroczystość **50-lecia kapłaństwa** jednego ze swych synów, **ks. kanonika Jana Weisly**, który we wsi rodzinnej odbyć ją zapragnął. Urodzony 6/3 1859, ukończył gimnazjum w Wieliczce; otrzymawszy święcenia kapłańskie w Krakowie w roku 1885, przez cały czas trwania pracy kapłańskiej, którą pełnił początkowo w okolicach podgórskich, następnie jako wikarjusz w Podgórzu, a wreszcie jako proboszcz w Podstolicach, nie zerwał kontaktu z Bieżanowem, lecz jeszcze więcej go ukochał, czego dał dowody czy to przez działalność na stanowisku prezesa Związku Bieżanowiaków, czy przez opiekę, jaką otaczał rodzinę. To zjednało mu miłość i poważanie we wsi, której stał się ideowym senjorem. Nawet gdy znużony trudami i wiekiem opuścił przed kilku laty placówkę w Podstolicach dla ratowania zdrowia, nadal brał żywy udział w życiu Bieżanowa, przybywając z Domu XX. Marków czy z Rząski pod Krakowem, gdzie w porze letniej spełniał funkcje kapelana ochronki SS. Szarytek, na wszystkie ważniejsze uroczystości religijne do wsi rodzinnej.

Cóż więc dziwnego, że w niedzielę 21. VII plac przed domem rodzinnym Księdza Jubilata, gdzie odbierał on gratulacje, wśród których nie zabrakło dyplomu z **błogosławieństwem Ojca Świętego**, zapełnił się wkrótce ludźmi. Sędziwy Jubilat odprowadzony został z procesją w otoczeniu licznie zebranego duchowieństwa, wśród bicia dzwonów, przy dźwiękach pieśni: „Kto się w opiekę odda Panu swemu..." — do kościoła, gdzie czoło jego uwieńczono, zaś w dłonie dano symboliczny krzyż. Następnie **ks. kanonik Maciej Jacaszek**, długoletni proboszcz Bieżanowa i serdeczny przyjaciel Jubilata, wygłosił podniosłe kazanie o wielkości powołania kapłańskiego do tłumów zgromadzonych na dziedzińcu kościelnym. Po wzruszającem kazaniu, X. Jubilat odprawił sumę uroczystą, poczem po odśpiewaniu Te Deum, udzielał błogosławieństwa. W czasie sumy występował **Chór miejscowy im. Moniuszki i orkiestra.**

Luborzyca, powiat Miechów. Dłuższy już czas nie dzieliliśmy się z Szanownymi Czytelnikami przeżyciami na terenie naszej parafji. Praca nasza rozwija się nieprzerwanie, czego najlepszym dowodem fakt, że już stanęły mury **Katolickiego Domu**, który będzie ośrodkiem pracy katolickiej naszych organizacyj katolickich, liczących przeszło 700 członków. Wkrótce już odbędzie się poświęcenie wspomnianego Domu i jego otwarcie. Dom powstaje **zbiorowym wysiłkiem Parafjalnej Akcji Katolickiej** przy finansowem poparciu i olbrzymim wysiłku naszego ukochanego i dzielnego **proboszcza ks. Fr. Kwietnia.** Kłopotów mieliśmy dużo ale dzięki pomocy i opiece Bożej Dom kończymy, aby oddać go katolickim organizacjom do dyspozycji i ułatwić ich rozwój ku większej chwale Bożej.

Z inicjatywy Parafjalnej Akcji Katolickiej odbyła się w dniu 4. VIII. br. zbiórka na pomnik dla śp. kanonika Wojciechowskiego, 23 letniego proboszcza naszej parafji. Zbiórka dała przeszło 93 zł., a licząc do tego 200 zł. ofiarowanych przez rodzinę ks. proboszcza śp. ks. kanonika w osobie ks. proboszcza Madeja z Kościelca mamy już blisko 300 zł., a jeszcze wpływają ofiary do ks. proboszcza i za te pieniądze skromny pomnik postawimy.

Wkrótce już powstanie **Katolickie Stowarzyszenie Mężów**, gdyż **organizacja taka jest bardzo potrzebna**, aby grupować w swem gronie gorliwych katolików, rekrutujących się z dawnych członków S. M. P., organizacji istniejącej w parafji już blisko 15 lat, kształcącej i wyrabiającej naszą młodzież na dobrych synów Kościoła i Polski.

Mieczysław Zywot, prezes Parafjalnej A. K.

Ze świata.

Grozi wojna między Włochami a Abisynją, ponieważ zwołana do Paryża konferencja trzech mocarstw, Anglji, Francji i Włoch, dla pokojowego rozwiązania zatargu między Mussolinim a Negusem, została zerwana. Twierdzą politycy, że przyczyną zerwania układów jest nieustępliwość Mussoliniego, który nie godzi się nawet na propozycje ułatwiające mu zawojowanie Abisynji, licząc bowiem, że wojna przyniesie mu większe korzyści. Podobno już do Genewy na sesję Ligi Narodów nie pośle delegacji. Zbrojenia włoskie są na skalę ogromną i w sposób najnowocześniejszy. R

W kollegjum kardynalskiem jest teraz tylko 49 członków i prasa twierdzi, że tak małej liczby kardynałów Rzym nigdy nie miał. Tymczasem za Piusa X w r. 1911 było ich tylko 45.

W Belgji z okazji wystawy w Brukseli odbywają się kongresy i zjazdy krajowe. M. in. obraduje teraz Federacja Nauczycieli Chrześcijańskich, najliczniejsza organizacja nauczycieli belgijskich, licząca przeszło 16 tyś. członków. Następnie zbierze się tam międzynarodowy kongres młodzieży robotniczej katolickiej pod przewodem kardynała prymasa Belgji.

Do obozu koncentracyjnego wywieźli Niemcy na Śląsku Opolskim ks. proboszcza Woyskiego za kazanie w obronie zagrożonej przez hitlerowski nowopoganizm młodzieży.

Hitler prorokuje. Wygłosił butną mowę, zapewniając Niemców, że przez 500 lat swastyka będzie symbolem Rzeszy. Ktoby nas chciał zniszczyć, — wołał — zostanie przez nas zdruzgotany. Tak jak my chcemy pokoju, winne go pragnąć wszystkie narody. Prasa światowa po tej mowie uśmiecha się niedowierzająco, a co do owych 500 lat, przytacza z dziejów większe od Rzeszy potęgi i rychły ich upadek...

Organizacje masońskie w Niemczech zostały zlikwidowane, w tych dniach zamknięto dwie ostatnie w Rzeszy loże.

„Bez przymusu". Do urzędników w Rzeszy wydawane bywają okólniki przełożonych domagające się natychmiastowego opuszczenia wyznaniowych związków zawodowych i zabronienia dzieciom by do związków wyznaniowych należały. Zarządzenie to — dodaje okólnik — nie ma celu wywarcia przymusu na sumieniu podwładnych, ci jednak, którym to nie odpowiada, będą zmuszeni wyrzec się dalszej współpracy nad rozbudową państwa...

W obronie wiary występując przeciw represjom państwowym, katolicy niemieccy wpadają nieraz na osobliwe pomysły. Przybywa n. p. do miasta znany przywódca ruchu nowopogańskiego i zamierza wygłosić publicznie mowę propagandową. Na dworcu oczekują go tłumy katolików i śpiewem pieśni kościelnych uniemożliwiają powitanie przez bezbożników. Następnie tysięczną rzeszą zapełniają salę, gdzie ma się odbywać odczyt i ciągle śpiewając pieśni religijne, nie dopuszczają agitatora do słowa, aż ten wyjeżdża. Wkrótce potem zjawia się w pałacu biskupim policja i chce w karetce więziennej wywieźć arcypasterza. Na ulicy wierni stają tłumem zwartym i czekają gotowi do obrony. Wtem na balkonie staje biskup w stroju liturgicznym, w infule i z pastorałem. Policja powiada, że w tych szatach jechać do więzienia nie może. Jeżeli mnie aresztujecie jako biskupa, to tylko w tych szatach — odpowiada i nie ulega żądaniom. Policjanci jadą tedy po rozkazy wyższej władzy. Biskup czeka, tłum czeka. Policjanci więcej się już nie pokazali. Stało się (to w Monastyrze, nazwisko niezłomnego biskupa — von Gallen.

Żywiołowa katastrofa nawiedziła ziemię włoską, a padło jej ofiarą 500 ludzi, przeważnie dzieci. Pęknięcie tamy zatrzymującej ogromne jeziora u stóp Alp liguryjskich, zalało miasto Ovada i kilka osad, zatopiło tysiące mieszkań, rozwaliło mnóstwo domów i zniszczyło cały dobytek ludności. Miasto Ovada dostarczało energji elektrycznej dla całej Ligurji. Powódź rozlana na przestrzeni 40 klm. zerwała wszystkie mosty i zrujnowała drogi.

Ks. Biskup Gawlina w dalszym ciągu podróżuje po placówkach emigracji polskiej w Ameryce, witającej radośnie Biskupa Polowego wojsk polskich. Obecnie jest w Texas.

Diecezja żytomierska w Sowietach została bez duszpasterzy, gdyż administrator apostolski ks. Stan. Jechniewicz wtrącony został do więzienia.

Bandyci chińscy zamordowali angielskiego redaktora Jonesa.

W Albanji został zamordowany adjutant króla Zogu, a jest to podobno sprawa powstańców, którzy planowali zamach na samego króla.

Lotnik amerykański Post, znany z lotu dokoła świata, który teraz miał z San Francisco do Moskwy lecieć przez Biegun Północny, zginął w katastrofie samolotowej na Alasce wraz z towarzyszem Rogersem.

Z pociągu wypadło dziecko, polskiego wychodźcy w powrocie z Francji do kraju wagonem bez korytarzy i z drzwiami źle się zamykającemi.

Autobus wpadł na pochód sokołów pod Pragą, poranił i pozabijał ludzi, w Egipcie zaś runął z brzegu w rzekę wprost na przejeżdżający statek, zatapiając dziesiątki podróżnych.

Adjutant zrąbał pałaszem generała, taki rzadki wypadek zdarzył się w Japonji w ministerstwie wojny, ofiarą padł wysoki dygnitarz, a był to zamach polityczny! Następstwem jest dymisja ministra, co ma oznaczać zwycięstwo radykalniejszego prądu wśród oficerów.

Prześladowca religji osławiony b. prezydent Męksyku, Calles, wycofawszy się z polityki osiedla się w Europie.

We Francji — jak donosiliśmy — uchwalono niedawno 10-miljardowe oszczędności w budżecie. Niełatwo poszło z przeprowadzeniem uchwały, a trudniej jeszcze będzie wprowadzić ją w życie. Na fotografji widzimy ministra Lavala i prefektów wszystkich departamentów Francji, którzy się zjechali by nad tą właśnie sprawą radzić.



Pokłosie z niwy misyjnej.

Misjonarze nie opuścili Etjopji. Wbrew temu, co gazety doniosły, misjonarze i Siostry de la Consolata z Turynu nie opuścili Etjopji, lecz trwają na posterunku tak w Addis Abeba, stolicy kraju, jak w prowincji Kaffa. Jedynie 4 Siostry wróciły do Włoch dla poratowania zdrowia.

W Rodezji w Afryce południowej, gdzie komuniści uprawiają wśród krajowców propagandę, podburzając przeciw białym, zostały przez misjonarzy zorganizowane katolickie „Tygodnie" społeczne, które nadzwyczajnie zainteresowały zagadnieniami socjalnemi i ekonomicznemi. Słuchaczami byli przeważnie nauczyciele i wybitne osobistości miejscowego społeczeństwa i rządu, wielu wodzów tubylczych. W wyniku ostatniego „Tygodnia" utworzono związek nauczycielski dla hamowania propagandy wywrotowej. Na zakończenie odbyto rekolekcje prowadzone przez jednego z Jezuitów.

W Chinach na 89 biskupów jest 14 Chińczyków, w tem 9 koadjutorów lub sufraganów, a na 20 prefektów apostolskich jest 8 krajowców. Liczba kapłanów wynosi 4014, w tem 1647 Chińczyków i więcej aniżeli połowa z 1148 Braci rekrutuje się z krajowców. Sióstr Chinek jest 3319, Sióstr białych 1831. Misjonarzom i Siostrom dzielnie pomaga spora rzesza ludzi świeckich, 7381 katechistów i 4452 katechistek, 8683 nauczycieli i 6249 nauczycielek, razem 11.833 katechistów i 14.932 sił nauczycielskich. W roku 1935 przybyło 500 nowych katechistów i 2100 nauczycieli.

Liczba katolików osiągnęła cyfrę 2.702.468. W ostatnim roku nawróciło się 78.908 osób. Katechumenów jest 465.000.

Sezon letni.

— Czy mógłbym u pana dostać letnie ubranie?
— Na miarę?
— Nie, na kredyt.

Niema kryzysu

— Jak się powodzi Płatkiewiczowi?
— Prowadzi teraz kwitnący interes!
— Co ty mówisz! To się rzadko słyszy w tych czasach!
— O tak, ma sklep z kwiatkami.

DZIAŁ ROLNICZY

Przerób słomy lnianej na włókno.

Przerób słomy lnianej na włókno jest ważną czynnością, gdyż od dobrego przerobu, zależy, w głównej mierze dochód z uprawy lnu.

Słoma lniana zawiera około *27 procent włókna*, czyli, że ze 100 kg. słomy lnianej powinnoby się otrzymać 25 do 27 kg. włókna. Jednakowoż więcej się nie osiąga jak 22 kg. Taką wysoką wydajność włókna można otrzymać przy mechanicznym przerobie w fabryce. Fabryka jednak otrzymuje z najlepszej słomy z 1 centnara — 18 kg. długiego włókna i 4 kg. pakuł. Gorsze gatunki słomy, t. j. krótka i potargana, źle gatunkowana, takich wyników nie da. Zdarza się jednak, iż skutkiem wadliwego przerobu, zamiast 18 kg. długiego włókna i 4 kg. pakuł, otrzymuje się wynik odwrotny.

Aby otrzymać dobre wyniki z przerobu słomy lnianej, byłoby pożądanem, żeby rolnicy *zrzeszali się i tworzyli przetwórnie słomy lnianej*, wyposażone w odpowiednie maszyny i fachowe kierownictwo na wzór przetwórni mleczarskich.

Pierwszym warunkiem dobrego przerobu, jest *rozgatunkowanie* słomy lnianej. Już przy sprzęcie lnu, który odbywa się przez wyrywanie, należy rozpocząć gatunkowanie słomy. Słoma lniana winna być rozgatunkowana *według długości i grubości* poszczególnych łodyg lnu. Jeżeli zmieszamy grube źdźbła z cienkiemi i krótkie z długiemi, to nigdy nie otrzymamy dobrego wyniku.

Gruba słoma lniana wymaga dłuższego moczenia. Tylko długie łodygi lnu dają długie włókno. Jeżeli zatem nie rozgatunkujemy słomy, to nie będziemy nigdy w stanie określić, czy dany snopek lnu jest dobrze wymoczony.

O ile rozgatunkowanie słomy nie nastąpiło przy sprzęcie, to należy to wykonać przy odziarnianiu. *Odziarnianie* słomy najlepiej uskutecznić za pomocą t. zw. czochry albo *grzebienia*. Narzędzie to można *wykonać samemu w* domu. W tym celu bierze się *deskę 35 cm. długości, 15 cm. szerokości i 4—5 cm. grubości*, robi się w niej cienkim świderkiem otworki i *nabija* długiemi kwadratowemi *gwoździami*, tak gęsto, ażeby między gwoździami mogła się zmieścić słoma, a główki nasienne oddzielały się od słomy lnianej. Końce deski wzmocnić okuciem żelaznem i całe narzędzie gotowe. Czochry przytwierdza się do ławy, pod którą rozściela się płachtę i przystępuje się do odziarniania. Czochra nietylko dobrze oddziela ziarno, ale również oddziela słomę połamaną od prostej.

Fermentacja słomy, t. j. odklejanie lnianego włókna od drzewnika odbywa się dwoma sposobami: a) przez roszenie, b) przez moczenie. *Roszenie* jest dobrym sposobem, o ile jest wykonane starannie. Złą stroną jest to, że trwa zbyt długo, szczególnie przy suchej pogodzie. W celu wyroszenia lnu, rozcielamy go jak najcieniej, najlepiej *na wilgotnych łąkach*, na pastwiskach nadrzecznych, leśnych polanach, ścierniskach i koniczyskach. Do rozścielonego lnu należy często zaglądać dla zbadania, czy już jest wyroszony i dla *przewracania* go. *Przekładanie* lnu jest i z tego względu konieczne, że przy roszeniu lnu następuje również i bielenie jego, czyli strona wystawiona na działanie słońca zmienia kolor. Po wyroszeniu, len wiąże się w pęczki, przyczem czynność tę trzeba wykonać nadzwyczaj dokładnie i starannie, aby nie pomierzwić słomy. Snopki należy wiązać tylko lnem, gdyż inna słoma zanieczyszcza włókno.

Drugi sposób oddzielania włókna od drzewnika to moczenie lnu. *Moczenie* jest o tyle zalecane, iż *skraca czas fermentacji* słomy lnianej. Czas moczenia w zupełności zależny jest od *ciepłoty wody*. W ciepłej wodzie przy 35 stopniach Celz., len wymoknie po 40-tu godzinach. W zimnej wodzie wymaga od 8-14 dni i dłużej. Dlatego to moczenie lnu przedstawia pewne trudności i łatwo następuje przemoczenie. Przy moczeniu w ciepłej wodzie, nawet kilka godzin wystarczy aby go przemoczyć. Przy moczeniu zimnem, jeden dzień za dużo może również spowodować przemoczenie.

Jednym z dobrych sposobów moczenia, jest *sposób zimnego moczenia, stosowany w Belgji*. Polega on na moczeniu w skrzyniach, zbitych z cienkich desek, przyczem jeden bok skrzyni jest otwarty i zaopatrzony w fartuch płócienny. Skrzynię wypełnia się lnem, układając równo snopki. Po dokładnem wypełnieniu skrzyni snopkami lnu, otwarty bok zasłania się fartuchem płóciennym i skrzynię spuszcza się na wodę. Najlepsza do moczenia woda będzie *wolno płynąca rzeczka lub woda stojąca* (staw z dopływem). Ponieważ skrzynia wypełniona lnem pływałaby po wierzchu i len by nie zamókł, przeto w celu zanurzenia skrzyni obciąża się ją kamieniami, tak jednakże, aby skrzynia nie poszła na dno ale cała była objęta wodą. Chroni to len od zanieczyszczenia mułem, a z drugiej strony len znajdujący się pod powierzchnią prędzej moknie, gdyż woda z wierzchu zawsze jest cieplejszą. Aby ułatwić sobie zepchnięcie skrzyń do wody, *układa się drągi*, po których zsuwa się skrzynie z łatwością do wody. Po kilku dniach, jeżeli pora ciepła to wcześniej, jeżeli zimna to później, zagląda się do skrzyń, czy już len wymókł. Jeżeli uważamy, że len prawie jest już domoknięty, wtedy wyciąga się skrzynie na brzeg, wyjmuje się snopki lnu, ustawia stojąco na brzegu, aby obeschły, obracając często len, aby jednakowo wszędzie dochodziły promienie słoneczne, czyli dobrze się wybielił. Po takiem przeschnięciu *jeszcze raz* len umieszcza się w skrzyniach *w odwrotnym kierunku*, t. j. ta strona, która była pod wierzchem idzie na spód skrzyni i znowu spuszczamy na 1—2 dni do wody, aby len ostatecznie domókł. *Podczas moczenia len traci koło 25 proc. wagi.*

Tak len wymoczony, czy też wyroszony, należy przesuszyć na powietrzu, poczem następuje międlenie i trzepanie włókna. O tej czynności napiszemy w następnym numerze.

TANI ŚRODEK PRZECIW MSZYCOM.

Dobrym a tanim środkiem walki z mszycami jest płyn przyrządzony w następ. sposób: *5 kg. liści z łodyg z pomidorów zamoczyć przez 24 godzin w 20 litrach zimnej wody, ewentualnie 10—12 godzin w wodzie gorącej.* Po odlaniu i przecedzeniu płyn jest gotów do użytku, którym zraszamy części warzyw i kwiatów opanowane przez mszyce liściowe.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Obciążenie rolnictwa podatkami na rzecz Państwa i samorządów według obliczeń — wynosiło w r. 1928/29 łącznie 247 miljonów zł. W roku zaś 1933/34 suma ta spadła do 220 milj. zł., a więc o 12 procent. Jednocześnie jednak ceny artykułów sprzedawanych przez rolnika spadły o około 60 procent i w tym samym stosunku zmniejszył się dochód gotówkowy. Tymczasem podatek gruntowy w roli pierwszej klasy dla właściciela 3-hektarowego gospodarstwa wynosił po przeliczeniu na artykuły: w r. 1929 — żyta 78 kg., lub wieprza 11 kg., zaś w r. 1934 — żyta 167 kg. lub wieprza 36 kg. Należałoby zatem albo znacznie obniżyć podatki, albo podnieść ceny artykułów rolniczych.

Na rynkach zbożowych w Polsce spadek cen trwa w dalszym ciągu. Zniżka na wsi doszła do 6—7 zł. za 100 kg. żyta. Pociąga to za sobą spadek cen także innych zbóż. **Na rynku zwierząt** ceny żywca bydła nie wiele się podniosły i są bez skłonności do zwyżki. Ceny natomiast trzody wykazują dalej wysoki poziom. W porównaniu do najniższych cen trzody w czerwcu, zwyżka stanowi 60 proc. i w Warszawie za sztuki powyżej 150 kg. płacono po 1 zł. 15 gr. za 1 kg. ż. wagi. **Masło** wobec dostaw do Anglji, w dobrej cenie, 3 zł. 40 gr. za 1 kg. deserowego gatunku. **Jaja zwyżkują** i są poszukiwane na wywóz zagranicę.

Porównanie cen zboża w Polsce i zagranicą. Na początku b. miesiąca przeciętnie giełdowe ceny żyta za 100 kg. wynosiły w przeliczeniu na złote: w Warszawie 10 zł. 75 gr.; Krakowie 11 zł. 62 gr.; Lwowie 11 zł. 58 gr.; Berlinie 36 zł. 46 gr.; Wiedniu 25 zł. 25 gr.; Pradze 28 zł. 31 gr.; Hamburgu 19 zł. 36 gr. Jak widzimy więc, ceny żyta w Niemczech, Austrji i Czechosłowacji znajdują się na poziomie, który u nas w kraju uważanyby był za opłacający produkcję.

Z targu zwierząt. W Krakowie płacono w ub. tyg. za 1 kg. ż. wagi: krowy 63-23 gr.; jałówki 70—33 gr.; cielęta 96—48 gr.; świnie 1 zł. 28 gr. — 83 gr. Na bydło rogate skłonność do zniżki.



Czego dokonał orkan w 7 minutach

(K.) Nad Krakowem i okolicą przeszła osobliwa burza, która w ciągu dosłownie siedmiu minut zdążyła wyrządzić nieprawdopodobnie dużo szkód i tylko dzięki Bogu oszczędziła samych ludzi. Było to w przeddzień Matki Boskiej Zielnej. Powietrze było parne, duszne po halnym wietrze, więc się spodziewano burzy, lecz nikt nie przeczuwał w ciągu dnia, że znienacka zwali się klęska żywiołowa. Wieczorem deszcz padał, błyskawice były zdala, więc nikogo to nie niepokoiło. Wtem, tuż przed 10-tą nagle zerwał się wicher o sile orkanu, podobny do trąb powietrznych, zalewając świat strumieniami wody z gradem i sypiąc piorunami.

Dopiero po kilku minutach, gdy wszystko prawie się uspokoiło, ludzie mogli się zorjentować co się stało. Mówi o tem wykaz szkód wyrządzonych przez huragan w samym Krakowie: na Plantach, w parkach i ogrodach, oraz w ulicach zostało wyrwanych z korzeniami lub tylko połamanych 590 drzew, lipy, topole nadwiślańskie, akacje, klony, kasztany, leżały pokotem na drogach i alejach. W mieście spadające drzewa waliły się często na druty oświetlenia elektrycznego, tramwajowe i telefoniczne, powodując wielkie straty. Wiele dachów zerwało lub uszkodziło i szyb wytłukło. W klasztorze Augustjanów obnażył wicher krużganki z w. XV, a w kościele Norbertanek rozwalił część muru nawy głównej, z kościółka św. Małgorzaty strącił kawał dachu. Na szczęście nie ucierpiały zabytkowe gmachy, które natychmiast po kataklizmie bacznie oglądali opiekunowie, jak n. p. ks. inf. Kulinowski, do północy czuwający na czele służby w świątyni Marjackiej.

Niestety, jeden z jego wikarjuszy, ks. Wieczorek, padł ofiarą burzy, wracając o tej porze z Borku Fałęckiego, gdzie pomagał spowiadać przed odpustem. Huragan strącił znienacka bryczkę w rów pod walące się drzewa, skąd wydobyto go ze złamanem żebrem i lewą nogą (gdy codopiero wyleczył po złamaniu prawą). Po wypadku do szpitala zawiózł go towarzysz nieszczęścia, którego Bóg wyprowadził cało: nasz Redaktor, ks. Długosz; sekretarz Akcji Katol. mgr. Serafin wyszedł również z tego wypadku cało.

Podobnych wypadków było więcej, że kogoś przygniotło drzewo, parkan, dach, komin czy tylko dachówka uszkodziła, lecz dziw doprawdy, że nikogo nie zabiło. Straty materialne obliczają w Krakowie na 200.000 zł. Niepowetowane szkody są na Plantach i w parku Jordana. Orkan objął i okolice Krakowa, gdzie na gościńcach stare drzewa legły pokotem, tarasując dojazd do miasta, przewracając słupy telegrafu. W Łagiewnikach zrujnowało budynek szkolny i zwaliło na cegielnię komin. W Krakowie w czwartek nie odbyły się zawody na boiskach sportowych zrujnowanych.

Nasze zdjęcia dają słaby obraz zniszczenia w parku Jordana, gdzie zwłaszcza żal srebrnej topoli, wyniosłej, o pniu potężnym. Jak widzimy, legła z korzeniami wyrwana. Na budowie Muzeum Narodowego naprzeciw Seminarjum śląskiego rusztowanie zostało zmiecione jak domek z kart.

O tej samej porze podobny, lecz pełen wypadków z ludźmi, orkan szalał nie tak krótkotrwale nad stolicą Węgier. I tam (jak u nas) najstarsi ludzie nie pamiętają w Budapeszcie huraganu, któryby tyle starych wspaniałych drzew wyrywał z korzeniami.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8'— zł. — półroczna 4'— zł. kwart. 2'20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł.— pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.